Nr. 24.

*Kuryer Poznański*
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
*Redakcya:*
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
*Administracya i Ekspedycya:*
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVIII

*Przedpłata kwartalna*
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1889 Seite 281. q. Nr. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
*Cena ogłoszeń*
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiolamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Wtorek, 29 stycznia 1889

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strasburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler. w Bazylei, Dreznie Gdańsku, Hali n. S. Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

*Poznań,* 28 *stycznia.*

**Najnowsze doniesienia z Austro-Węgier.**

Wiedeńska „Presse" zapisuje, że rząd przychylił się do życzeń poszczególnéj komisyi parlamentu, obradującéj w sprawie zniesienia resztek wałów pozostałych w około stolicy, jako też i w sprawie reformy podatku konsumpcyjnego w mieście Wiedniu. Rząd w sprawach tych przedłożył w sobotę członkom komisyi cały materyał, stanowiący podstawę do projektu reformy w cle konsumpcyjnym. Według projektu tego najważniejsze przedmioty spożywcze jako i najuiezbędniejsze przedmioty codziennego użytku nie będą nadal już opłacać cła — a wskutek tego ogólne opodatkowanie mieszkańców Wiednia zmniejszy się w sposób bardzo znaczny, bo o 35 procent całéj dotychczasowéj sumy; natomiast wzrosną dochody z podatków ponoszonych przez przedmieścia stolicy wskutek utworzenia jednolitego targu, obejmującego Wiedeń i wszystkie jego przedmieścia, o 1,700,000 florenów. Mimo wszystkiego państwo ponosiłoby jednakowoż roczną stratę 1400,000 florenów wskutek zniesienia cła konsumpcyjnego — dla tego też ubytek ten ma zostać wyrównanym przez podniesienie pewnych opłat, zwłaszcza zaś od artykułów luksusowych.

„Neue Freie Presse" przypisuje bardzo wielką wagę i znaczenie oświadczeniom zawartym w sobotniéj mowie kanclerza niemieckiego, a tyczącym się porozumienia Niemiec z Anglią — dodając przytém, że opór opozycyi niemieckiéj naprzeciw kolonialnéj polityce rządu w ogóle nie znajduje chętnego oddźwięku w szerokich masach narodu. „Deutsche Ztg." w tymże samym odzywa się duchu, przypominając ludowi niemieckiemu znane przysłowie francuzkie „noblesse oblige" i twierdząc zarazem, że Niemcy weszły na drogę prac kolonizacyjnych nie wskutek niejasnych jakichś porywów do czynu — ale po dojrzałym namyśle, gwarantującym ich usiłowaniom ostateczny sukces.

W sobotę odbył się na zamku cesarskim w t. z. marmurowéj sali wielki obiad galowy z okoliczności dnia urodzin cesarza niemieckiego. W obiedzie tym wzięli udział prócz cesarza Franciszka Józefa: ks. następca tronu Rudolf, ambasador niemiecki, ks. Reuss, wraz z całym personałem niemieckiéj ambasady, naczelny ochmistrz dworu ks. Hohenlohe, ministrowie Kalnoky, Taaffe, Kallay, komendant marynarki Sterneck jako i najwyżsi dostojnicy dworscy. W czasie obiadu wzniósł cesarz austryacki toast na cześć cesarza Wilhelma.

Sejm węgierski w sobotę obradował w dalszym ciągu nad projektem nowéj ustawy obronnéj. Po ukończeniu ogólnéj debaty jeszcze raz przemawiał za rządowym projektem minister krajowéj obrony, Fejervary, w dłuższéj mowie starając się ugruntować z kolei wszystkie poszczególne punkta projektu. W dniu dzisiejszym rozpoczyna się debata szczegółowa nad projektem.

Ustawa ta nie cieszy się bynajmniéj ogólném uznaniem u wszelkich klasach narodu. Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie zwołane przez studentów węgierskich w celu wypowiedzenia uroczystego protestu przeciw niektórym przepisom obronnéj ustawy. Zgromadzenie to liczyło około 3000 uczestników, a narady trwały blizko trzy godziny; między mówcami znajdowali się i deputowani opozycyi, pp. Iranyi i Kaas. Zredagowano rezolucyą, składającą się ze sześciu punktów — w któréj zawartemi są protesta przeciw podwyższeniu czasu służby jednorocznych ochotników, jako i przeciw składaniu egzaminów oficerskich w języku niemieckim; daléj żąda rezolucya wytworzenia czysto narodowéj węgierskiéj armii. Uchwały zgromadzenia odczytano wśród jednozgodnych objawów uznania i potwierdzenia.

## Telegramy.

*Paryż,* 27 stycznia. Wybory deputowanego Izby odbywają się w ogóle spokojnie. Udział głosujących jest bardzo znacznym. W mieście zupełny panuje porządek.

*Paryż,* 27 stycznia. O godzinie 6 wieczorem zamknięto głosowanie. Natłok wyborców był ogromnym, ale spokoju nigdzie nie zakłócono. — Jutro przed południem odbędzie się narada członków gabinetu w gmachu ministerstwa spraw wewnętrznych.

*Paryż,* 28 stycznia. — Boulanger obrany został 244,070 głosami z 435,860. Jacques otrzymał 162,520 głosów.

*Bukareszt,* 25 stycznia. — Izba deputowanych 110 głosami przeciw 56 oddaliła wniosek tyczący się przywrócenia wolnych posłów w Galaczu i Braili. Głosowanie wykazało scysyą między konserwatywnymi — część ich głosowała za, część przeciw rządowi.

*Bukareszt,* 26 stycznia. — Wskutek wotum Izby tyczącego się wolnych portów, prezydent i wiceprezydent Izby podali się do dymisyi. Izba dymisyi téj mimo dwukrotnego wniosku zatwierdzić nie chciała — ale w obec niezłomnego postanowienia pp. Catargi i Claremberga w poniedziałek nowi członkowie biura zostaną wybrani.

*Rzym* 26 stycznia. — „Riforma" donosi, że w chwili kiedy Atczynow lądował w Tadjurah pod Masową, francuzki szef stacyi nie był tam obecnym. Rząd włoski wie o tem, że rząd rosyjski nie tylko nie bierze udziału w téj sprawie, ale że mu nawet losy wyprawy zupełnie są obojętne; rząd włoski zaś mógł się tylko sprzeciwić wylądowaniu Atczynowa na włoskich terytoryach. „Riforma" dodaje, że nie może i nie chce przewidywać, czy wyprawa Atczynowa dopnie po wylądowaniu rzeczywiście swego celu.

* *Od Dyrekcyi* Banku Ziemskiego odbieramy, co następuje:

„Uprasza się tych panów, którzy podpisawszy akcye na Bank Ziemski, do téj chwili żadnéj wpłaty nie uskutecznili, aby pierwszą ratę

*po 250 marek za każdą akcyą*

dla dopełnienia formalności prawnych

*natychmiast*

do Banku naszego wnieść zechcieli.

***Bank Ziemski.***

*Dyrekcya.*"

†

### *Ignacy Domejko.*

Smutna nadchodzi nas wieść z drugiéj półkuli — Ignacy Domejko, znakomity geolog i mineralog, serdeczny druh Adama Mickiewicza, zmarł dnia 23 b. m. w Sant Yago, stolicy Chili, dokąd przed kilku tygodniami powrócił dla odwiedzenia syna i ukończenia kilku prac naukowych, do których materyały gromadził na miejscu. Wyjeżdżał z kraju czerstwy, z otuchą powrotu do rodziny, gdzie sędziwą pragnął złożyć głowę.

Jeszcze przed wyjazdem, kiedy zatrzymał się w Paryżu, najpoważniejsze dzienniki tamtejsze zaznaczyły jego pobyt nad Sekwaną, podając szczegóły z jego długiego a promiennego żywota.

Ignacy Domejko urodził się we wsi Niedźwiarce w Grodzieńskiém dnia 22 sierpnia 1802 roku z ojca Hipolita, prezydenta sądów ziemskich nowogrodzkich, i Karoliny z Amatów. Nauki rozpoczął w roku 1812 w szkole pijarskiéj w Szomczynie, uniwersyteckie zaś w Wilnie, gdzie się zapisał na wydział matematyczny. Wówczas to zaprzyjaźnił się z Adamem Mickiewiczem i Edwardem Odyńcem. W roku 1826 osiadł na wsi u stryja swego, także Ignacego. Po roku 1831, w którym brał żywy udział, (wspomnienia jego z tego czasu p. t. „Pierwsze dni kwietnia roku 1831 w Litwie" drukowaliśmy w piśmie naszém w roku 1881), emigrował do Francyi, gdzie słuchając kursów w szkole górniczéj, wyrobił się na dzielnego chemika i mineraloga. Pisma francuskie, pisząc o jego ostatnim pobycie w Paryżu przypomniały, iż właśnie przed pół wiekiem pierwsze sobie zdobył wawrzyny na polu mineralogii i chemii.

Najświatlejsi przewodnicy uczelni francuskiéj, sami wskazali mu przyszłych prac jego kierunek, sami też posłali go do Chili. I w Conquimbo, dzięki ich poleceniu, udało mu się założyć laboratoryum chemiczne i rozpocząć tamże wykłady chemii i mineralogii. A wykłady te miały być porywające.

Przypomniały też sobie sumienne ergana nauki, iż wycieczki rodaka naszego w Kordilliery ogłaszane w *Annales des Mineurs*, sprawiały niepospolite wrażenie w świecie naukowym i nazwisko Domejki przekazały światu wiedzy.

Rezultat tych wycieczek dał mu katedrę chemii w uniwersytecie Sant-Yago, daléj katedrę fizyki i mineralogii, wreszcie togę rektora téjże wszechnicy.

I chociaż prace swoje rodak nasz ogłaszał przeważnie w języku hiszpańskim, nie mniéj znane one były uczonym Francyi i Niemiec.

Na cześć to Domejki, nazwany został jeden z odkrytych przezeń minerałów: domejkit.

Zegnano też oopływającego z Francyi uczonego nader serdecznie. Zbliżały się doń deputacye za deputacyami. Uczton nie było końca....

Po polsku napisał Domejko, prócz wymienionych wspomnień z roku 1831 „Araukanią" (1860) „Podróż z Paryża do Chili" (1857), „Odpust w Audacollo" (1876), wreszcie cenny „List o Filaretach i Filomatach" (1870—2) stanowiący najważniejszy komentarz do „Dziadów." Nadto w języku francuzkim wydał publikacyą: „De l'emigration des Allemands en Russie" (1832).

Pod koniec życia danem mu było raz jeszcze ujrzeć ojczyste strony. W całym kraju z czcią i zapałem witano sędziwego badacza, druha Adama.

Powróciwszy do swéj przybranéj ojczyzny zakończył w niéj żywot pracowity.

Cześć pamięci niestrudzonego szermierza wiedzy, znakomitego uczonego i wiernego syna ojczyzny.

R. i. p.

### W sprawie Banku Ziemskiego.

Od dyrekci banku ziemskiego w Poznaniu otrzymał „Kraj" petersburski następującą odezwę:

Szanowny Redaktorze!

W uprzejméj odpowiedzi na poszczególne pytania W. Pana, mam zaszczyt donieść co następuje:

1) Stan interesów banku ziemskiego redukuje się chwilowo w miarę przepisów prawnych do starań około doprowadzenia do skutku subskrypcyi na 1,200,000 mrk. kapitału zakładowego. Prócz tego załatwia się prace przedwstępne do kilkunastu wniosków parcelacyjnych, jako to: konsensy rządowe, pomiary parcelacyjne, regulacye stosunków gminnych i t. d. — aby po ufundowaniu banku, bezzwłocznie módz przystąpić do interesów.

2) Subskrypcya znajduje się chwilowo w następującem stadyum: podpisów złożonych wprost u nas jest 444, Galicya obiecała przesłać podpisów 600, nie odnowionych dotąd podpisów, które jednakże częściowo niewątpliwie wpłyną, jest 111, razem 1,155. O uzupełnienie brakujących 45, resp. więcéj, o ile powyższe 111 nie wpłyną, usilnie się staramy, a wszelka pomoc w tym względzie gorąco jest upragnioną.

3) Ostateczny termin wniesienia pierwszéj raty po 250 mrk. na akcyę i złożenia podpisów jest do 28 stycznia b. r., gdyż przed 1 lutym (tutejszego kalendarza) cała subskrypcya do rejestru handlowego wniesioną być musi.

4) Formalność zapisania się na akcye i złożenia pieniędzy polega na tem, aby przesłać pocztą pod adresem „Bank Ziemski w Poznaniu," albo przez jakiegobądź bankiera tu w Niemczech 250 mrk. na każdą akcyę i na arkuszu subskrypcyjnym, który dyrekcya banku ziem. posyła na żądanie, podwójnie się podpisać, raz na stronie drugiéj, powtóre na stronie czwartéj, w przeznaczonéj do tego rubryce, wypełniając zarazem odpowiednio inne rubryki. Jeżeli zatem np. ktoś w rubryce piątéj zapisze się na akcyj 10, w takim razie w rubryce szóstéj zapisaną być winna kwota 2,500 mrk., którą subskrybent gotówką wpłaca.

Z wysokim szacunkiem

*Dr. Kalkstein.*

### Pięćdziesięciu trzech kapłanów

**ze stopniami akademickiemi**

liczą nasze archidyecye na 627 księży w ogóle, i to archidyecezya gnieźnieńska na 210 księży 17, a archidyecezya poznańska na 417 księży 36 ze stopniami akademickiemi. Według rozmaitych stopni naukowych przedstawia się szereg następujący:

| Stopień: | Archid. gnieźnień. | Archid. poznań. |
|---|---|---|
| 1) Doktór filozofii | 1 | 2 |
| 2) Doktor obojga praw | 1 | 2 |
| 3) Doktór św. kanonów | 1 | 0 |
| 4) Doktorów św. teologii | 7 | 13 |
| 5) Licencyat. św. teologii | 6 | 16 |
| 6) Doktor św. teol. i filoz. | 1 | 0 |
| 7) Dr. św. kanonów i lic. teologii | 0 | 1 |
| 8) Lic. św. kanonów i filoz. | 0 | 1 |
| 9) Doktór medycyny | 0 | 1 |
| Razem: | 17 | 36 |

Stopnie akademickie posiadają następujący kapłani:

A. *W Archidyecezyi gnieźnieńskiéj:*

1) Ks. Oficyał i prałat Łukowski, Dr. Utr. Juris.
2) Ks. A. Kantecki, Dr. phil.
3) Ks. Feliks Wartenberg SS. Canon. Dr.
4) Ks. prof. Ignacy Warmiński Dr. st. Theol.
5) Ks. szambelan Stablewski Dr. st. Theol.
6) Ks. prob. Choraszewski Dr. st. Theol.
7) Ks. prob. Warmiński Teodor Dr. st. Theol.
8) Ks. prob. Jażdzewski Dr. st. Theol.
9) Ks. prob. Kubowicz Dr. st. Theol.
10) Ks. dziekan Pankowski Dr. st. Theol.
11) Najprzew. ks. Biskup Janiszewski Lic. st. Theol.
12) Ks. Kegel Lic. st. Theol.
13) Ks. Choiński Lic. st. Theol.
14) Ks. Wojciechowski Lic. st. Theol.
15) Ks. Taczanowski Lic. st. Theol.
16) Ks. Glabisz Lic. st. Theol.
17) Ks. Wyczyński Dr. Phil. et Theol.

B. *W Archidyecezyi poznańskiéj.*

1) Najprzew. ks. Arcybiskup J. Dinder Dr. st. Theol.
2) Najprzew. ks. Biskup Likowski Dr. st. Theol.
3) Ks. prałat Wanjura Dr. st. Theol.
4) Ks. kanonik Dorszewski Lic. st. Theol.
5) Ks. kanonik Loserez Lic. st. Theol.
6) Ks. kanonik Jedzink Lic. st. Theol.
7) Ks. prob. Jan Lewicki Dr. phil.
8) Ks. Heynowski Dr. phil.
9) Ks. prob. Respondek Dr. Utr. Juris.
10) Ks. Sypniewski Dr. Utr. Juris.
11) Ks. Surzyński Dr. st. Theol.
12) Ks. Goczkowski Dr. st. Theol.
13) Ks. Kozankiewicz Dr. st. Theol.
14) Ks. Szulc Dr. st. Theol.
15) Ks. Wł. Gieburowski Dr. st. Theol.
16) Ks. Opieliński Dr. st. Theol.
17) Ks. Stan. Fabisz Dr. st. Theol.
18) Ks. prob. Dziedziński Dr. st. Theol.
19) Ks. Klopsch Dr. st. Theol.
20) Ks. Stan. Trąmpczyński Dr. st. Theol.
21) Ks. Fel. Michalski Lic. st. Theol.
22) Ks. prob. Chwaliszewski Lic. st. Theol.
23) Ks. prob. Wrzesiński Lic. st. Theol.
24) Ks. prob. Chiżyński Lic. st. Theol.
25) Ks. Speers Lic. st. Theol.
26) Ks. prob. Tasch Lic. st. Theol.
27) Ks. prob. Jasiński Lic. st. Theol.
28) Ks. prob. Jaskulski Aug. Lic. st. Theol.
29) Ks. Preiss Lic. st. Theol.
30) Ks. prob. Lüdke, Lic. st. Theol.
31) Ks. prob. Kozik, Lic. st. Theol.
32) Ks. prob. Witek, Lic. st. Theol.
33) Ks. dziekan Veith, Lic. st. Theol.
34) Ks. szambelan Szołdrski, Dr. s. Can. Lic. st. Theol.
35) Ks. Gregor, Lic. ss. Canon. et Phil.
36) Ks. Marszewski, Dr. med.

Z tego wykazu przekonujemy się, że w naszych obu archidyecezyach przeszło 12 procent kapłanów posiada stopnie akademickie, a zatém archidyecezye nasze, choć nie mamy u siebie ani wszechnicy, ani wydziału teologicznego, śmiało z innemi dyecezyami mogą iść w zawody. Nie potrzebujemy wcale *importu zagranicznego,* gdyż Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz nasz do wszystkich zajęć, do których prawo kanoniczne wymaga stopni akademickich, znajdzie w gronie swego duchowieństwa odpowiednich ludzi.

Niech sobie ten spis przeczytają uważnie ci, którzy nam na posady nauczycielów religii przy gimnazyach, seminaryach nauczycielskich itd. sprowadzają księży z innych dyecezyi, którzy do seminaryum duchownego chcą koniecznie importować takichże kapłanów z dalekich stron i dyecezyi.

Mamy pomiędzy duchowieństwem naszém aż trzech byłych dyrektorów seminaryów nauczycielskich, byłego wyższego nauczyciela gimnazyalnego, kilku byłych nauczycieli religii po gimnazyach i seminaryach nauczycielskich, profesorów i regensów seminaryum duchownego, — którzy wszyscy gorliwie, umiejętnie i ze skutkiem urzędy swoje sprawowali. Dla tego zaiste zapytać trzeba z poetą:

*Warum in die Ferne schweifen — ?*
*Sich, das Gute liegt so nah!*

### W sprawie tabliczek na wozach.

W ostatnim numerze „Posener Ztg." jakiś p. G. B. ze Śmigla polemizuje przeciwko naszemu artykułowi dotyczącemu téj sprawy. Ów „uczony prawa" twierdzi, że, ponieważ tabliczki na wozach mają tylko ten cel, ażeby wózik wylegitymować w obec władzy policyjnéj, zatém publiczność przez tabliczki koresponduje z policyą; że zaś wedle prawa o języku urzędowym, korespondencya z władzami odbywa się w języku niemieckim, więc i na tabliczkach tylko tego języka używać wolno!! „Posener Ztg." ze swéj strony dodaje, że ponieważ „Dziennik Pozn." niedawno wyraził swe zdziwienie, iż „Posenerka" może podobne artykuły drukować, więc teraz ona nie uchyla się z wyrażeniem swego zdania w téj sprawie i swemu korespondentowi daje kompletnie racyą.

Ów „uczony prawa" myli się nasamprzód w tém, że tabliczki mają tylko ten cel, ażeby woźnicę wylegitymować przed policyą; byłaby to bardzo licha legitymacya, gdyż każdy może taką tabliczę dowolnie sfabrykować. Jedynym powodem zaprowadzenia tych tablic był fakt, że woźnice, wykroczywszy przeciwko porządkowi publicznemu, n. p. przejechawszy kogoś, zwykle zacinają konie i uciekają, tak, że świadkowie przestępstwa nie są w stanie skonstatować winnego. Jako legitymacya w obec policyi oczywiście taka tablica nie mogłaby być wystarczającą.

Na dalszy wywód, że *publiczność przez tabliczki koresponduje piśmiennie,* wcale odpowiadać nie warto. Bo tak samo możnaby powiedzieć, że kupcy przez szyldy korespondują piśmiennie z publicznością.

Naszéj publiczności niechaj wystarczy fakt, że policya *w sądach* twierdzenia, iż tabliczki muszą być zredagowane w języku niemieckim, nie zdołała przeprowadzić, — chyba że jéj teraz ów uczony ze Śmigla pomoże.

Że „Posener Ztg." podziela zdanie swego korespondenta, wcale się nie dziwimy; zapewne biciem na Polaków chce się zrehabilitować w obec rządu za swą zbytnią śmiałość przy wyborach. Z „Dziennikiem Poznańskim" o tyle się nie zgadzamy, że już niczemu, co się drukuje w „Pos. Ztg.," się nie dziwimy.

### W Komisyi parlamentarnéj

zajmującéj się ustawą o Spółkach toczyła się w zeszły Piątek jeneralna dyskusya nad czwartym rozdziałem projektu, dotyczącym nadzwyczaj ważnego punktu, t. j. rewizyi Spółek. Zdania różnych mówców, jak też rządowych komisarzy różnią się pomiędzy sobą, i to w zasadniczych kwestyach, jeszcze tak dalece, że porozumienie, przynajmniéj wedle dotychczasowych oświadczeń, zdaje się być trudnem. Chodzi tu w zasadzie o to, czy i w jakich rozmiarach przyznany ma być władzom państwowym wpływ na rewizyą i którym władzom mają być powierzone odnośne atrybucye. Na największy opór napotyka słusznie § 55, który upoważnia władzę administracyjną do zakazywania zebrań zarządu Związkowego i walnych zebrań Związku, jeżeli porządek obrad obejmuje przedmioty, które nie stoją w związku z celami Związku, i do rozwiązywania zebrań, skoro obrady wejdą na takie tory, albo przedmiotem dyskusyi staną się wnioski lub propozycye, zawierające w sobie wezwanie lub podżeganie do karygodnych czynności Wedle dotychczasowego przebiegu obrad jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że jeżeli paragraf powyższy w ogóle przyjęty zostanie, to forma jego dozna bardzo znacznego złagodzenia. Tego złagodzenia życzymy sobie przedewszystkiém my Polacy, gdyż wobec stósunków, w jakich się dzisiaj znajdujemy we wszystkich dziedzinach społecznego życia, nie kto inny, tylko my przedewszystkiem zapłacilibyśmy koszta téj nowéj reformy Spółek, jak to wymownie na sejmiku Spółek w Śremie wykazał ks.

administrator Wawrzyniak. Dalszy przebieg obrad komisyi śledzić będziemy z ciekawością i nie omieszkamy o nich powiadomić naszych czytelników.

## Z parlamentu niemieckiego.

Sobotnie posiedzenie parlamentu niemieckiego będzie w dziejach rzeszy pamiętném. Uchwalono bowiem daléj brnąc w błoto afrykańskie, z którego, zabrnąwszy za daleko, jedynie z wielką klęską będzie się można wydobyć. Przyznać należy, iż ks. Bismarck postąpił sobie bardzo ostrożnie, nie zachęcał zbytnio, nie wróżył różowo, lecz krył się ustawicznie za plecy większości, zwalając na nią całą odpowiedzialność za wszelkie nieszczęścia, jakie uchwalona akcya afrykańska pociągnąć może za sobą: „Ja nie jestem i nie byłem zapaleńcem kolonialnym — mówił kanclerz otwarcie — lecz nie mogę się oprzeć prądom czasu ani życzeniu większości parlamentarnéj, która energicznéj akcyi kolonialnéj się domaga“. To zakrywanie się większością, która w innych czasach dla księcia Bismarcka nie istniała, którą ignorował, łamał, lub tworzył stósownie do własnego zapatrywania, jest znakiem co najmniéj bardzo ważnym. Z każdego słowa kanclerza przekonać się było można, że i on się *obawia* złych następstw, że i on niemieckiéj polityce kolonialnéj *niczego dobrego nie wróży* i że wskutek tego starał się wszelkiemi sposobami oratorskiemi zwalić odpowiedzialność za niebezpieczną uchwałę na barki większości parlamentu niemieckiego. Gdyby więc większość ta posiadała chociaż odrobinę więcéj rozsądku i rozwagi a nie kierowała się owym bezmyślnym i ślepym optymizmem, z jakim nauczyła się przyjmować wszelkie wychodzące od rządu projekta, możeby sprawa cała inny wzięła obrót. Tak atoli miał kanclerz od razu gotowy parawan, z po za którego mógł swobodnie, bez wszelkiéj odpowiedzialności wysuwać plany rządowe.

Z konieczności rzeczy należało niestety do większości sobotniéj i stronnictwo centrum, które poniekąd związanem było swoim wnioskiem antyniewolniczym. Rząd nadał bowiem projektowi swemu bardzo zręcznie formę odpowiedzi na ów wniosek, przez co uniemożliwił na razie wszelką opozycyą frakcyi katolickiéj. Jest to niestety faktem tém smutniejszym, ponieważ projekt rządowy w rzeczywistości w niczem nie odpowiada planom, jakie centrum w wniosku swym wyraziło. Centrum pragnęło akcyi antyniewolniczéj, projekt rządu akcyi kolonialno-politycznéj, centrum żądało w swym wniosku jedynie, ażeby rzesza wzięła pierwszorzędny udział w wielkiéj misyi międzynarodowéj pozyskania Afryki dla cywilizacyi i kultury, podczas gdy wniosek rządowy obraca się w ciasnych ramach kolonii niemieckich i zamierza ratować jedynie zbankrutowaną kompanią niemiecką złożoną z kilkudziesięciu finansistów i nieco więcéj kolonialnych zapaleńców. Nawet i w dyskusyi sobotniéj górowały jedynie względy kolonialno-polityczne, spychając popierane przez centrum plany anty-niewolnicze na plan ostatni.

W imieniu stronnictwa centrum przemawiał dr. *Windthorst*. Starał się on na wstępie uwydatnić różnicę, jaka istnieje pomiędzy wnioskiem a odpowiedzią. Daléj zaznaczył, iż po tém co zaszło, po tylu ofiarach jakie poniesiono, rzesza formalnie ustąpić już nie może bez szkody dla swéj powagi. Wzgląd ten skłaniał też głównie stronnictwo centrum do porzucenia opozycyi, pomimo to taił poseł *Windthorst* obawy swéj co do przyszłości i żądał, w celu dokładniejszego zbadania projektu, obrad komisyjnych. Przywódzca frakcyi katolickiéj nie chciał bowiem z tak lekkiém sercem, jak to uczynili zwolennicy rządu, przyjąć na siebie ciężkiéj odpowiedzialności za możliwe smutne następstwa zbrojnéj akcyi kolonialnéj i pragnął w komisyi bliższych dowiedzieć się szczegółów o planach rządu. Ale żądanie jego nie znalazło chętnego ucha, książę kanclerz oświadczył z góry, iż rząd nie może wyjawiać szczegółowych swych planów, ponieważ nie należy zapominać, że telegram podwodny tak samo doniesie o wszystkiém do Zanzybaru, jak z tamtąd wieści donosi do Berlina. Kanclerz żądał dla siebie rodzaju wotum zaufania, zaznaczając, iż nie jest marzycielem kolonialnym i że zawsze spokojnie działać będzie. Wprawdzie przekazano projekt rządowy komisyi, która odbędzie w poniedziałek jedno jedyne posiedzenie, ale czy dowie się o szczegółach o tém powątpiewać można.

Jako znawca afrykańskich stósunków, przemawiał po raz pierwszy w parlamencie nowo mianowany komisarzem rządowym kapitan Wissmann, znany podróżnik afrykański. Znając go z dzieł jego, spodziewano się, iż chłodniéj i mniéj różowo na rzecz całą zapatrywać się będzie. Mówił on atoli ogólnikowo, upiększając wywody swoje zbyt optymistycznemi zapatrywaniami na przyszłość kolonii wschodnio-afrykańskich, na ich wydajność oraz na sposób przytłumienia powstania. Z każdego zdania jego przebijała się też nie tety owa niesmaczna „Schneidigkeit“ przeciętnego oficera pruskiego, któréj p. Wissmann nawet wśród niebezpieczeństw puszcz afrykańskich widocznie pozbyć się nie zdołał.

Wystąpienie młodego komisarza znalazło téż należytą odpowiedź w mowie wolnomyślnego posła *Bambergera*, który nie krępowany żadnemi względami, śmiało i szczegółowo wszelkie wyłuszczył obawy. Naturalnie okrzyczała go prawica *pesymistą*, nie znającym się na rzeczy, zarzucała mu jak zwykle brak patryotyzmu, co atoli wartości mowy jego w niczém nie zmniejszyło.

Daléj przemawiał jeszcze i „nieoceniony“ p. *Bennigsen*, naturalnie za projektem rządowym, zdradzając przytém wielką nieznajomość afrykańskich stósunków, a wtórowali mu niemniéj bezmyślnie pp. *Kardorff* i *Helldorff*.

Przeciwko projektowi przemawiali natomiast socyalista Bebel i Alzatczyk Simonis, a brakło jedynie... Polaka. Czy dzielnice polskie nie będą zmuszone ponosić także kosztów akcyi afrykańskiéj? Czy Koło polskie nie uważało za stósowne w téj tak ważnéj kwestyi zaznaczyć stanowiska swego, czy też inne powody skłoniły posłów naszych do milczenia?

Z mowy kanclerza dowiedzieliśmy się także, że skoro tylko ów zaprojektowany oddział wojska kolonialnego utworzony zostanie, skończy się blokada nadbrzeżna, która, zdaniem kanclerza, nie okazała się skuteczną, a znaczne już pochłonęła ofiary. Zresztą nie przyczyniła się sobotnia 6-cio godzinna dyskusya do wyjaśnienia ważnéj téj sprawy. Być może, że wtorkowe drugie czytanie lepszym poszczycić się będzie mogło rezultatem. Spodziewamy się też, że i Koło polskie wówczas wypowie swe zdanie.

## Prof. Tarnowski o K. Grocholskim.

(Ciąg dalszy).

Tej dbałości nie mamy mu za złe, owszem uznajemy ją poniekąd za jego powinność, choć oczywiście żałować musimy, że ten związek nie był bliższy. Połączone siły Grocholskiego z jednéj strony, a z drugiéj Adama Potockiego, Wodzickiego, Paszkowskiego, Szujskiego, ufność między nimi zupełna i zgodność, byłyby może inny i lepszy obrót nadały naszym sprawom. Zupełnego zbliżenia już dla tego być nie mogło, choć z jego strony była życzliwość dla osób, a z tamtéj wszelkie dla niego uszanowanie, że były znaczne różnice w zapatrywaniach (a głównie na sprawę gminną i ruską). Ale oprócz tych różnic, grał tu niejaką rolę i pewien czynnik psychologiczny. Z natury na wskroś prawą i szczerą Grocholskiego trudno to pogodzić, a nie wiedzieć czem wytłomaczyć; ale nie można zaprzeczyć, że on był człowiek niedowierzający. W życiu, w rozumieniu o sobie, w pragnieniach dla siebie *simplex sicut columba*, nie był takim w stósunkach z ludźmi, z wyjątkiem bliskich i zaufanych przyjaciół. Przypuszczał ukryte jakieś zamiary, gdzie nie było żadnych; postępowaniu ludzi nic zarzucić nie mógł i oddawał mu sprawiedliwość, a przecież nie był pewien, czy oni czego ukrytego nie myślą, nie chcą? Ta skłonność jego umysłu i jego natury mogła dopomódz mu nieraz, wzmacniać jego wpływ i stanowisko, mogła tworzyć jeden węzeł więcéj pomiędzy nim a społeczeństwem. Ale gdyby mogło było jéj nie być, byłby on innemi i większemi siłami rozporządzał, byłby działał szybciéj i może więcéj.

Jeżeli wspominamy tu o tém, co zdaniem naszém było jego wadą, to nie dla tego, by zmniejszać jego zasługę i pamięć, do któréj owszem przywiązani jesteśmy szczerze i silnie, ani by ubliżać téj powadze, którą uznawaliśmy w czynie, poddaniem się, ale by przypomnieć, jak powtarzają się w nas stale różne pierwiastki naszego przedrozbiorowego życia, tém trudniejsze do zwyciężenia, że dziedziczne, tém niebezpieczniejsze, że tkwią nieraz w naturach najczystszych i najszlachetniejszych.

W austryackich szkołach chowany, w galicyjskich i austryackich stósunkach żyjący, z Warszawą i Królestwem mało mający styczności, a żadnych tam wspomnień ani tradycyi; z emigracyą także bez związków; w r. 1830 za młody, by mógł był należeć do ówczesnych wypadków, Grocholski rósł i kształcił się na tych pierwiastkach, które z najbliższego gruntu mógł w siebie wciągnąć i było to niezawodnie pewnym brakiem w jego ogólnem wyrobieniu. Jednak, jak miał mimo tego zmysł i znajomość ogólnego polskiego interesu (co stanowiło znowu część bardzo znaczną jego siły), tak miał téż w naturze, w pojęciach, w postępowaniu dużo staropolszczyzny. W tém przeobrażeniu społeczeństwa, jakie właśnie przebywamy, kto wie czy nie będzie on ostatnim bodaj typem i żywem wcieleniem dawnego szlacheckiego ducha i charakteru w politycznem życiu i w naszéj historyi. Duch to do zmian i wymagań czasu nagięty, charakter wolny od dawnych przywar niesforności, a w postępowaniu kierowany prawdziwym politycznym rozumem i doświadczeniem, ale nie bez podobieństw z przeszłością. Była takiém ta skłonność do niedowierzania, była drugiem nieufność i niechęć do zmian, do nowości, do reform. Konserwatyzm zbyteczny i uporczywy, rys charakterystyczny dawnego szlachcica i dzisiejszego chłopa, dowód téj saméj w nich krwi i natury, a dziś nieraz punkt spotkania i zrozumienia się między nimi, konserwatyzm ten był z Grocholskim, i był jak z pewnością znowu jedną z tych stron słabych, tak zarazem jednym z ubocznych powodów nieograniczonego doń zaufania. Jego ścisłość, jego charakter jurysty (wielki przymiot i warunek jego siły) był nowym nabytkiem i odmiennym rysem jego natury. Ale cały jego zawód, poczynający się od przyjaźni najbliższych, od znaczenia i stanowiska w swojéj ziemi, w niéj zawsze szukający podstawy i oparcia, jéj opinię i ufność, dobro ziemiańtwa mający zawsze i pilnie na względzie, a wreszcie samo to usposobienie polityczne, ukryte zrazu w stosunkach, które mu pola nie dostarczają, a w szerszych rozwijające się szybko, oryentujące się łatwo, i zdolne sprostać sprawom trudnym a czasem i wielkim, wszystko to przypomina dawną Rzeczpospolitą i z niéj pochodzi. Ale jeżeli w tym spadku zawadzają się tu i owdzie w nas, a choćby w samym Grocholskim, rzeczy mniejszéj wartości obok doskonałych, to w nim przynajmniéj, w jego działaniu, w jego historycznéj roli, pierwiastki dobre przeważały i górowały nieskończenie, a jego życie i jego między nami znaczenie możemy śmiało brać za dowód, że rdzeń naszego drzewa jeszcze jest zdrów.

Zawsze dowodzi to rozumu w społeczeństwie, jeżeli ono chce mieć przywódzcę; dowodzi to jego wartości, jeżeli przywódzcę dobrze wybrać umie; dowodzi i rozumu, i szlachetności, i statku, jeżeli dobrze wybranemu stale jest powolnem. To wszystko daje się widzieć w stosunku naszego kraju do Grocholskiego. Jeżeli zaś wszędzie stosunek taki jest wielką potrzebą, wielkiem szczęściem, ale i wielką trudnością, to u nas i trudność i potrzeba, a przeto i szczęście, były niezwykłéj miary. Trudność, bo nam tak zwykle niesporo zaufać i poddać się, a zwłaszcza danego zaufania i powolności nie cofać. Potrzeba? bośmy przechodzili od ostatnich lat dwudziestu pięciu przez położenia bardzo zawikłane, bo między sobą, w sobie i po za sobą, mieliśmy wiele walk do stoczenia, wiele do zadania sobie koniecznych przymusów, wiele do przezwyciężenia zakorzenionych wyobrażeń, uczuć, uprzedzeń, albo nawet urojeń. Gdyby nic więcéj, jak samo przekonanie, że można pogodzić wierność ojczyznie z wiernością dla jednego z państw rozbiorowych, że można takiego państwa się trzymać i z niem trzymać szczerze i rzetelnie, że można i należy oddawać mu usługi w miarę sił i sposobności — co za zmiana stanowiska i co za zmiana w samem naszem uczuciu! A potem dopiero zawsze i na każdym kroku strzedz się pilnie, żeby żadnego z tych obowiązków nie poświęcić ani nie obrazić, ale je zawsze godzić i łączyć i obu czynić zadosyć, zarówno w rzadkich zasadniczych i stanowczych sprawach, jak uchwalenie nowéj dla państwa konstytucyi, jak we wszystkich zwykłych bieżących, corocznych czynnościach? A dopieroż walczyć z przesądami i wstrętami strony drugiéj, doprowadzić ją do zrozumienia i oceniania naszéj własnéj dobréj wiary; a daléj siebid pilnować, żeby téj dobréj wiary dochować wbrew tym wszystkim swoim czy obcym, którzy pracowali nad tem by ją osłabić i zachwiać; własnemu uczuciu (nieraz słusznemu) nakazać milczenie; własnemu interesowi nałożyć poświęcenie nieraz bolesne, to były ciernie i kamienie na naszéj drodze, tak gęste i ostre, że niewiedzieć doprawdy jak stąpać, gdzie nogę postawić, żeby się nie potknąć albo nie skaleczyć.

(Dokończenie nastąpi.)

## Sejm galicyjski.

**Lwów**, 24 stycznia.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie komisyi prawniczéj o czynnościach departamentu VI wydziału i wnioski tejże komisyi, polecające wydziałowi zachęcanie gmin i Rad powiatowych do budowy koszar dla żandarmeryi, oraz poczynienie kroków celem podwyższenia opłat skarbowych, uiszczanych funduszowi krajowemu za pomieszczenie żandarmów w koszarach.

Na wniosek Lasockiego projekt ustawy o stosunkach sług cofnięto z porządku dla krótkiego czasu.

Uchwalono kredyt dodatkowy funduszowi szkolnemu w kwocie 94,509 złr. z powodu nowéj ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego.

Bez dyskusyi uchwalono zmianę stanu banku krajowego co do przyjmowania gotówki na wkładki oszczędności asygnaty kasowe i rachunek bieżący, oraz co do listów zastawnych banku, które mogą być użyte na lokacyą kapitałów fundacyjnych pupilarnych, jako kaucye służbowe i zabezpieczenie wojskowych kaucyi małżeńskich; zwrot wkładek oszczędności i spała odsetek poręczone aktywami i funduszem rezerwowym, a daléj do wysokości jednego miliona gwarancyą funduszu krajowego.

Uchwalono podwyższenie płac kierownika i nauczycieli szkół ludowych w Rzeszowie.

Załatwiono liczne petycye.

Polecono Wydziałowi poczynić zarządzenia celem objęcia w posiadanie fundacyi Antoniego Brzezińskiego, upoważniono Wydział krajowy do przeprowadzenia rokowań z rządem o częściowe pokrycie z funduszu krajowego kosztów założenia doświadczalnéj stacyi mechaniczno-technologicznéj przy politechnice.

Wdowie po profesorze Au uchwalono stałe roczne zaopatrzenie w kwocie 300 zł.

Petycyą prof. Łepkowskiego w sprawie funduszów na cele konserwatorskie odstąpiono Wydziałowi do uwzględnia.

Nad petycyą proboszcza kościoła św. Floryana o uzupełnienie subwencyi na restauracyą pomników historycznych w tym kościele, przeszła Izba do porządku dziennego.

Struszkiewicz stawia wniosek w sprawie reformy postanowień o należytościach skarbowych od pożyczek hipotecznych, nawet nie zrealizowanych. Uchwalono nagłość wniosku, a po umotywowaniu przez wnioskodawcę, odesłano go do komisyi podatkowéj.

Po wyczerpaniu porządku przywrócono dyskusyą nad ustawą służbową i uchwalono przejść do rozprawy szczegółowéj.

Hausner stawia poprawkę do paragrafu pierwszego Izby ustna umowa była ważna dopiero od chwili, gdy sługa otrzyma zadatek, a doręczy książeczkę służbową. Paragraf ten z poprawką przyjęto.

Telegraf donosi, że sejm ukończył rozprawy nad wykupnem propinacyi i przyjął projekt w trzecim czytaniu, poczem marszałek oświadczył, że sejm został zamknięty. Na cześć cesarza wniesiono okrzyki.

(158)

# VETO!

POWIEŚĆ

ADAMA KRECHOWIECKIEGO.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 15.)

Jak rozkazał tak się stało. Za chwilę znów pusto było dokoła.

— Stepy te, — ozwał się Bohdan — to już nie martwa ziémia, ale jeden człek żywy, który wstanie i zwali się olbrzymem na laszą potęgę....

I stali już w milczeniu, czekając na powrót owych dziesięciu. Chmielnicki bardzo pijany, toporkiem który w ręku trzymał o ziemię bił a mruczał niewyraźnie, tłustemi wargami ruszając; Krzyczewski zamyślony nie mówił nic, a Filon zęby szczerzył od czasu do czasu w dzikim uśmiechu.

— Idą! zawołał nagle, ukazując w dal ręką.

Rzeczywiście zdala szło zwolna kilkanaście postaci. Gdy się nieco zbliżyli, dostrzedz można było pochyloną wiekiem, ale zawsze wyniosłą postać atamana Barabasza, postępującą zwolna. Ręce miał związane na plecach, a prowadziło go pod ramiona dwóch innych kozaków; — za nim postępowali inni jeńce, również skrępowani a żaden nie odzywał się ani słowem, ani się spierał, ani walczyć usiłował z tymi, którzy ich wiedli. Szli powolnie z pochylonemi na piersiach głowami, pewni tego, co ich czekać może.

Stanęli przed Chmielnickim, który wsparłszy się jedną ręką na czekanie, drugą pod boki się wziął.

— Barabaszeńku! — zawołał ochrypłym głosem — a ty tu zkąd bat'ku?

Stary ataman głowę nagle podniósł i wzrok śmiały, rozogniony w téj chwili wewnętrznym zapałem, na Bohdana podniósł.

— Złodzieju! — krzyknął — oddaj mi listy!....

Chmielnicki porwał się gwałtownie, ryknął z wściekłością, chciał mówić, ale zabełkotał jeno i podniosłszy rękę, ściśniętym kułakiem uderzył w twarz starca.

Barabasz zachwiał się na nogach.

— Zabij mnie! — zawołał — niech się krew bratnia naprzód poleje... abyś mówić nie mógł, żeś z nieprzyjacioły walczył!....

— Cha! cha! cha! — zaśmiał się Bohdan — znam ja cię, psi synu... sługo Lachów, najemniku pański!....

— Opamiętaj się Bohdanie! — przerwał z uniesieniem Barabasz — na mnie rękę podnosisz, to jakbyś własnego rodzica mordował.... djabeł cię opętał, że nie czujesz jakoś duszę stracił. Listy królewskie mi skradłeś i niemi lud buntujesz; niewierne plemię tatarskie na świętą ziemię naszą sprowadzasz, niewinnych mordujesz, za jednego winnego! Djabeł cię opętał, że siebie i lud kozacki na zatracenie wiedziesz....

Chmielnicki milczał, a od czasu do czasu śmiał się.... Upajał się własną wściekłością, która w nim wzbierała. Chwilami się porywał, pięści ściśnięte podnosił i strzymywał się, czekając, aż gniew w nim wzbierze jeszcze mocniejszy; dawał przeto mówić Barabaszowi, nie przyrywając, a oczy mu się iskrzyły.

— Djabeł cię opętał — powtórzył stary ataman — boś się własnéj wiary świętéj wyrzekł a mahometańską wiarę przyjął na pohańbienie....

— Łżesz sobako! — wrzasnął Bohdan, ledwie obracając pijanym językiem — nie zmieniłem ja wiary — jeno z islamem wieczorne odprawiałem modlitwy, aby mi pomoc dał przeciw laszym królewiętom.... Prawowierny jestem, a mam takiego patryarchę, który do Kijowa z Jerozolimy przybędzie....

— Nieprawy patryarcha! — przerwał Barabasz — kłamca!...

— Taki on sam pop, jak inni! — wrzasnął Bohdan — a on mię uzna książęciem... jedynowładzcą.... Cha! cha! — każę mu — to mię i ukoronuje w Kijowie, abym takich jak ty atamanów wieszać mógł, albo na pal wbijać, albo skórę z nich drzeć!... On mi dał téż absolutionem od wszystkich przeszłych i przyszłych grzechów i dał błogosławieństwo na wojnę z Lachy a powiedział: ty będziesz jedynowładzcą, samodzierżcą wszystkiéj Rusi....

— Chmiel w głowie masz Bohdanie... przerwał Barabasz.

A Chmielnicki na te słowa znowu w gębę go uderzył, poczém tak mówił daléj:

— Ja lubię z tobą gadać atamanie... łaskoczą mnie twoje słowa, że wszystkich Lachów do gory nogami bym przewrócił, gdybym cię jeno ciągle słuchać mógł.... Ano, nie mogę, bo czasu szkoda i Filon czeka na ciebie, zębami zgrzytając.

Zaśmiał się znowu, a tocząc w okół wzrokiem:

— Hej mołojcy! — zawołał ku tym, którzy innych jeńców wiedli — weźcie tych owakich synów, obwieście, albo skórę z nich drzyjcie.... Bawcie się! byle przed świtaniem było skończone....

A na te słowa jeden z owych jeńców, wzrostem olbrzymi, zatrząsł się tak, że powrozy krępujące go, pękły, i poskoczył ku Bohdanowi.

— Djabelski synu! — krzyknął — będziesz-że ty kozacką krew pić!

Chmielnicki się cofnął i zatoczył, że omal nie upadł — ale wnet z większą jeszcze wściekłością porwał się ku owemu zuchwałemu jeńcowi.

— A... a!... — wrzasnął — tyś to jest Pesta, któryś już raz na mnie godził, ale mnie jeno misiurka, którąm miał na głowie, od twojéj szabli ocaliła. A ty sobako!

To mówiąc z dzikim śmiechem podniósł czekanik, który w ręku trzymał.... Krzyczewski podbiegł, chcąc go wstrzymać, ale było zapóźno.

Czekan całym ciężarem spadł na głowę Pesty i utkwił w niéj tak głęboko, że Chmielnicki szarpnąć musiał, aby go wydostać.... Krew i mózg rozprysnęły się na wsze strony.... Olbrzymi kozak moment stał jeszcze a potém wzdrygnął się całém ciałem i zachwiał, ręce wyprężył, jęknął głucho i jak dąb siekierą podcięty, zwalił się na ziemię....

Głuche milczenie zaległo.... A Chmielnicki śmiał się ciągle....

— Od razu zdechł — ozwał się po chwili — głowę miał miękką jak ciasto...

Kopnął nogą trupa.

— Weźcie go! — rzekł — niech mi tu nie śmierdzi.... A nie stójcie tak, jakbyście się przelękli; tych zaś innych w rychle sprawcie, bo czasu nie ma....

Zaczém zaczęła się wrzawa. Bohdanowi mołojcy rzucili się na jeńców, aby uprowadzić ich daléj, i dźwigwszy trupa, odeszli wszyscy, a został tylko Bohdan z Krzyczewskim i Barabasz z rękami skrępowanemi. Śmierć Pesty nie uczyniła już na nim żadnego wrażenia, — wiedział on, co jego i drugich kompanów, z którymi ujęty został, czekało. Stał więc z pochyloną na piersi głową, w milczeniu.

Za to inni jeńcy, widząc, jako litości spodziewać się nie mogą, poczęli wykrzykiwać, gdy ich odprowadzano, a wyzywać Bohdana.

— Na pohybel mu! — wołano — krew nasza i Pesty na głowę jego!

Chmielnicki, któremu trunek szumiał tak w głowie, że chwilami przytomności pozbawiał — żachnął się.

— Co oni wrzeszczą? — zabełkotał.

— Przeklinają cię, Bohdanie! — odparł Barabasz — a przeklinać cię będą i dzieci i wnuki i prawnuki nasze, za nas i za siebie, żeś nas wymordował, żeś całą Ukrainę niewiernym na wieki zaprzedał, a wiarę ruską i cerkwie święte pogaństwu dał w ręce....

— A sokole ty mój! — przerwał Chmielnicki — gadaj ty jeszcze, gadaj!... każde twe słowo, to jak najlepsza gorzałka... wnętrzności piecze....

— Piekło cię spali! — rzekł Barabasz.

— Ale przedtém — przerwał znów Bohdan — spalę ja Lachów i podepcę tak, że wszyscy będą pod memi nogami, a was wszystkich zdrajców, chłopów, carowi tureckiemu w niewolę poddam....

I omiótł daléj, miotając się a rzucając wściekle.... Przyskakiwał do Barabasza, w gębę go bił, za brodę szarpał, że krew oblała starca, który już milczał, znosząc wszystko cierpliwie.

— Korol... Korolom bude! — bełkotał Bohdan — aby szlachtę ścinał i kniazie. Zgrzeszy kniaź, urzeza mu szyję, zgrzeszy kozak, toż mu uczyni.... Nie pozostanie tu żadnego kniazia ani szlachcica na Ukrainie....

Mowa ta męczyła go, język mu się skręcał i plątał, a tchu w piersiach brakło... Nogami tupał, skrwawionym toporem w powietrzu wywijał. Że zdawało się, iż się nie strzyma, aby Barabasza, tak jak Pesty, nie zamordować. (C. d. n.)

# Sprawy sejmowe.

## *Z parlamentu niemieckiego.*

**Berlin**, 26 stycznia.

(27 posiedzenie.)

Dzisiejsze posiedzenie parlamentu zagaił hr. Herbert Bismarck i zaznaczył, iż rząd stawiając projekt swój, stósował się jedynie do wniosku stronnictwa centrum, przyjętego niemal jednogłośnie na posiedzeniu z dnia 14 grudnia r. z. Zresztą wstrzymał się od bliższych objaśnień, pozostawiając to komisarzowi rzeszy, Wismannowi.

Tenże zabrawszy głos rozwodził się obszernie o wartości wschodnio-afrykańskich posiadłości. Zaprzeczył twierdzeniu, jakoby wschodnio-afrykańska kompania powstanie Arabów była *wywołała*. Na powstanie to zanosiło się już przed 8 laty, gdy jeszcze o kompanii ani mowy nie było. Kompania przyspieszyła jedynie wybuch. Daléj radził postępować jak najenergiczniéj, ażeby pokazać ludności murzyńskiéj, iż biali są silniejsi od Arabów, którzy dotąd uważani bywają przez murzynów za szczyt wszelkiéj potęgi i dla tego tak niezmierny na nich wywierają wpływ.

W końcu mówił o imporcie wódki i o wydajności ziem kolonialnych. Zdaniem mówcy nadaje się ów 150 mil długi a 10—15 mil szeroki pas nadbrzeżny znakomicie pod plantacye. Próby dotychczasowe, czynione mianowicie *po misyach katolickich*, świetny wydały rezultat. Co do handlu niewolnikami, to zaznaczył mówca, iż właśnie kolonie niemieckie są głównym siedliskiem handlarzy, dla tego téż rychle ich opanowanie, byłoby dla idei antyniewolniczéj pożądanem.

Poseł *Bamberger* (wolnomyślny) poddał wywody mówcy szczegółowéj krytycy i wykazał, iż wszelkie dotychczasowe kolonialne zakusy niemieckie skończyły się zawodem. Daléj omawiał postępowanie urzędników kompanii, przyczém ks. Bismarck często mu przerywał, zaznaczając, iż rząd za „głupotę“ kompanii odpowiadać nie może. Mówca obawia się, iż wschodnia Afryka stanie się dla Niemiec tém, czém Massowa dla Włoch, a Meksyk i Tonkin dla Francyi, dla tego radzi postępować ostrożnie.

Kapitan *Wissmann* zwrócił poprzedniemu mówcy na to uwagę, iż wschodnia Afryka bynajmniéj nie posiada charakteru Tonkinu lub Massowy. Z mowy posła Bambergera przebija się obawa i niechęć, któréj mówca (Wissmann) wcale nie podziela.

Poseł dr. *Windthorst* oświadczył na wstępie, iż dzisiaj już niestety Niemcy cofnąć się nie mogą, nie chcąc nadwerężyć swéj powagi. Honor rzeszy nakazuje dzisiaj postępować daléj na drodze kolonialnéj, zwłaszcza, że ofiary, jakie pochłonęło powstanie, nie mogą pozostać stracone. Dla tego też i centrum przyjmie projekt rządowy, pomimo, iż różni się on wielce od wniosku z dnia 14 z. m. Mówca radził następnie przekazać projekt komisyi, w celu dokładniejszego zbadania tak ważnéj sprawy. Mówca zaznaczył w końcu, iż parlament uchwala jedynie pozycyą 2 milionów. Jeżeli zaś rząd kwotą tą nic nie zdoła zdziałać, to odpowiedzialność za to nie spadnie na parlament tylko na rząd. Dzisiaj Niemcy muszą energiczniéj wystąpić, chociażby tylko dla poratowania zagrożonego życia misyonarzy wschodnio-afrykańskich.

Książę *Bismarck* mówił bardzo cicho i niewyraźnie, wskutek czego nie wielu go zrozumiało. Starał się on przedewszystkiém zrzucić odpowiedzialność za wszelkie złe następstwa zaprojektowanéj akcyi na parlament. Przedstawił rzecz całą tak, jakoby rząd jedynie stósował się do woli narodu. Opozycya wolnomyślnych zdoła, zdaniem jego, jedynie utrudnić i tak już trudne zadanie rządu. Kanclerz położył główny nacisk na współdziałanie Anglii, z którą jak najlepsze panuje porozumienie. Daléj zaznaczył, że cywilizacya Afryki nastąpić może jedynie od wybrzeży, wskutek czego potrzeba koniecznie nspowrót je odzyskać. W końcu żałował, iż obrady nad ważną tą kwestyą trwają zbyt długo, należy jak najrychléj z sprawą tą się załatwić. Mówca oświadczył się przeciwko obradom w komisyi, twierdząc, iż rząd tak a tak bliższych wyjaśnień udzielić nie może.

Poseł *Bennigsen* oświadczył się wprawdzie za przekazaniem projektu osobnéj komisyi, ale w ogólności pochwalał projekt rządowy. Zresztą nie powiedział nic nadzwyczajnego.

Poseł *Bebel* (socyal.) krytykował projekt rządowy bardzo ostro i oświadczył, iż socyaliści będą głosować przeciwko uchwale, bez względu na to, czy zostaną okrzyczani za zdrajców lub nie.

Posłowie *Kardorff* i *Helldorf* unosili się nad polityką kolonialną i projektem rządu, lecz niczego nie powiedzieli, coby zasługiwało na baczniejszą uwagę.

Poseł *Simonis* (Alzatczyk) żalił się, iż w projekcie rządu tak mało powiedziano o tém, w jaki sposób rząd pragnie szerzyć w Afryce chrześciaństwo i cywilizacyą. Mówca wyraził nadzieję, iż rząd szczerze misyami opiekować się będzie.

Na tém zakończono dyskusyą, która trwała 6 godzin. Projekt przekazano komisyi, a drugie czytanie in pleno postanowiono odbyć we wtorek.

## NIEMCY.

* Berlin, 27 stycznia. Audyencye arcybiskupów ks. dr. Dindera i ks. dr. Krementza u cesarza trwały bardzo krótko. Kwestyi kościelno-politycznéj nie poruszono wcale. Mówiono o niéj natomiast podczas wizyt, złożonych przez księży arcybiskupów u ministra wyznań.

— *Ministerstwa spraw wewnętrznych* i sprawiedliwości poleciły podobno zbadać, czy możnaby dodać do kodeksu karnego pewne paragrafy, któreby ustawę antysocyalistyczną uczyniły zbyteczną.

— *Wśród stronnictwa* konserwatywnego panuje rozdwojenie, objawiające się w wielkim upadku ducha. Podobno cesarz polecił zarządowi frakcyjnemu za krok jego przeciwko „Kreuz Zt.“ podziękować, wskutek czego redaktor organu tegoż, baron *Hamerstein* z zarządu frakcyi wystąpił.

— *Urodziny cesarza* obchodzono wszędzie z wielką okazałością.

## AUSTRYA I WĘGRY.

* Wspominany już kilkakrotnie w piśmie naszém list Biskupów austryackich do Leona XIII brzmi, jak następuje:

Ojcze święty!

Już od dawnego czasu my Biskupi austryaccy powzięliśmy postanowienie zebrania się w dniach ostatnich listopada w Wiedniu, aby wedle zwyczaju naradzić się między sobą nad poważniejszemi sprawami naszego urzędu, przedewszystkiém zaś, aby już teraz dać w obec Ciebie wyraz naszym uczuciom i naszéj uległości. Ponieważ jednak nasze zebranie zostało niespodzianie, choć tylko na czas krótki odroczoném, spieszymy już teraz przesłać Ci niniejsze pismo, wraz z pokorną prośbą, abyś zechciał je przyjąć łaskawie.

Pomni, jako świadkowie przeciwności, któremi dusza Twoja a z nią i wszystkich katolików do głębi smutkiem jest nawiedzana, ubolewamy przed Tobą z głęboką boleścią, że przeciw Kościołowi Bożemu, który Jezus Chrystus krwią Swoją za oblubienicę okupił, już prawie na całéj ziemi zbrodniczo rozniecona nienawiść na szkodę niezmierną narodów nie tylko trwa, ale nawet do zaciętéj rozpłomieniła się walki, prowadzonéj z tém większą gwałtownością, im potężniejsi są przeciwnicy i im większemi środkami walki rozporządzają.

Największym bólem przejmuje nas najnędzniejszy i niegodny stan uciśnienia, w jakim znajduje się Namiestnik Jezusa Chrystusa w Rzymie, albowiem jego uświęconéj powadze, jako téż jego prawom, bywa codzień więcéj uwłaczaném, w sposób zuchwały odzierane zostają one z prawnych środków ochrony i otaczane najprzykrzejszemi przeszkodami w sposób najniesprawiedliwszy. Dla tego téż jest świat katolicki nie tylko o wolność, niezależność i prawa swego najwyższego duszpasterza wysoce zaniepokojonym, ale także lęka się o powodzenie jego spraw. Wszystko to właśnie zniewala nas, w zgodności z Tobą Święty Ojcze, do ponownego oświadczenia, że żądanie całkowitéj wolności Papieża rzymskiego jest koniecznym wypływem jego Bożego urzędu i najwyższéj tegoż władzy, i że Stolica św. Piotra została utwierdzoną także na władzy obywatelskiéj i nią wzmocnioną nie bez szczególnego wdania się Opatrzności Bożéj.

Widząc tak Papieża rzymskiego, podobnie jak Odkupiciela Bożego, pozbawionego już prawie wszystkich zewnętrznych środków oparcia, nie tylko nie upadamy na duchu, ale mamy owszém najpewniejsze przeświadczenie, że obecny ucisk Stolicy św. i całego Kościoła zostanie odwróconym tylko na większą cześć Bożą i zbawienie dusz. A ponieważ według słów św. Anzelma „Bóg na tym świecie niczego tak nie miłuje, jak wolności swego Kościoła“, przeto był On zawsze nie tylko obrońcą i opiekunem tegoż, ale uczyni to znowu w swoim czasie, że cała chrześciańska część kuli ziemskiéj wzniesie radosny okrzyk: „Panie, Tyś pobłogosławił Twą ziemię i odwróciłeś niewolnictwo Jakóba.“

Rzeczywiście już teraz przekonywujemy się z wdzięcznością, Ojcze św., iż Bóg Miłościwy koi Twoje boleści, mianowicie przez tyle i tak wiele dowodów miłości okazywanych z okazyi tegorocznego jubileuszu. Któż bowiem nie wie, z jakim to godnym podziwu zapałem spieszyły tłumy chrześcian z całego świata do Twojego Rzymu złożyć Ci haracz posłuszeństwa i miłości? Któż nie był zdjęty najwyższém zdumieniem patrząc się na ogromną liczbę, na pracę, na wartość podarków, jakie Ci składali najmożniejsi i najniżsi całéj ziemi?

My sądzimy, że jedyne to w swoim rodzaju widowisko zostało zesłaném przez Wszechmocnego, który serca ludzi ujarzmia i podnosi — a to jako dobra i szczęśliwa zapowiedź zbliżającego się zwycięstwa i jako nagroda Twoich usilnych starań około wzrostu Kościoła, którego Bóg wszelkiéj pociechy udzielił Ci już na téj dolinie łez. Gdyż rzeczywiście jest dziwném, z jaką mądrością i skrzętnością sterujesz arką Chrystusa, a szczególniéj, jak Ty wielkiém światłem swéj uczoności wykazujesz ciężkie błędy podstaw ludzkiéj społeczności, zdobisz i podnosisz powagę Stolicy św., tak, że nietylko ci, co Cię czczą jako ojca, mistrza i przywódzcę całego katolickiego świata, przywięzują się teraz silniéj do Stolicy św., ale i ci, co stoją po za Kościołem, okazują wielkie podziwienie i cześć następcy św. Piotra i już z wewnętrznego naturalnego popędu uważają za Bożą tę potęgę, jaką on w całéj pełni posiada.

Zwracając się codziennie z gorącemi modły do Tego, od którego pochodzi wszelkie dobro i wszelkie skończone dary, aby także w przyszłości wszystkie Twoje usiłowania i starania były uwieńczone równie pomyślnym skutkiem, ścielimy się w pokorze do stóp Twoich i błagamy o Twoje błogosławieństwo apostolskie.

Waszéj Świątobliwości najuniżeńsze i najposłuszniejsze sługi.

Następują podpisy z ks. Kardynałem Ganglbauerem, Arcybiskupem wiedeńskim, na czele. Adres ten podpisali w następującym porządku Arcybiskupi i Biskupi z Galicyi: Ks. Seweryn Morawski, ks. Łukasz Solecki, ks. Ignacy Łobos, ks. Jan Puzyna, ks. Jakób Glazer, Biskup tytularny Gabali i Biskup-Sufragan przemyski, ks. Albin Dunajewski, ks. Sylwester Sembratowicz, gr. kat. Metropolita Galicyi, ks. Jan Stupnicki i ks. Julian Pełesz.

## ZIEMIE BAŁKAŃSKIE.

* Ze sprawozdania, przedłożonego na ostatniéj sesyi komisyi naddunajskiéj, wyjmujemy kilka zajmujących cyfr: Dochody komisyi z taksy okrętowéj wynosiły w pierwszych 10 miesiącach r. 1888 1,635,453 franków w obec 1,501,165 fr. w równym przeciągu czasu w roku ubiegłym. Pozycyą budżetu na rok 1888 w kwocie 1,395,819 fr. przekroczono zatem o 257,634 fr. Ogólna finansowa sytuacya przedstawiała się w listopadzie jak następuje: Ogólna suma dochodów, 2,659,131 fr. Ponieważ wydatki wynoszą około 1,380,537 fr., pozostaje więc do dyspozycyi przewyżka 1,278,593 fr. Po przyjęciu tego sprawozdania przeszła Komisya do ustanowienia budżetu na rok 1889. Sumę wydatków oznaczono na 1,817,246 fr. dochodów zaś na 2,973,000 fr. Ponieważ przy budżecie na rok 1889 okazałaby się przewyżka 1,155,754 fr., przeto Komisya — mając na względzie to, iż nie jéj rzeczą jest odkładać pieniądze do skarbca, postanowiła uchwalić opuszczenie opłat okrętowych na rok 1889 w wysokości 40 prc. Wynikający ztąd rezultat dochodzi do 591,570 fr., tak, że jeszcze i r. 1889 przyniesie nadwyżkę 564,184 fr. Z dalszych względów, że nie powinno się narażać na ryzyko deficytu, postanowiła komisya nie przenosić tego zniżenia opłat okrętowych ponad rok 1889, lecz zawsze dopiero przy sposobności ustanawiania budżetu na rok nowy oznaczać także wysokość zniżenia podatków.

## ROSYA.

* „Graždanin“ donosi jako pogłoskę, że akt oskarżenia w sprawie zdruzgotania pociągu cesarskiego, wręczony już został rządowi kursko-charkowsko-azowskiéj drogi żelaznéj.

# Proces Kukizowski.

(Ciąg dalszy.)

W sprawozdaniu naszém doszliśmy do dziewiątego dnia rozprawy, t. j. do 23 b. m. Na wstępie dnia tego przedstawił przewodniczący sędziom przysięgłym plany sytuacyjne mieszkania ks. Tchórznickiego, dworu w Kukizowie i innych zabudowań, poczém odczytał protokóły oględzin miejscowych.

Z kolei przesłuchano 17-letnią Annę Michalicką, pokojową pani Strzeleckiéj. Przesłuchanie to trwało blisko trzy godziny. Po złożeniu przysięgi M. zeznała, że od lat 7 służy u pani S., a od lat 4 jest jéj pokojową. Pani S. cierpiała od wielu lat na chorobę nóg, plątała się, padała często, M. musiała ją podnosić. Na ks. T. pani S. nigdy się nie skarżyła i nie wspominała o tém, że zapisze jéj majątek. Gdy ks. T. wyjeżdżał, zostawiał zawsze klucze od mieszkania swego u pani S. Przed wypadkiem nie widziała panicza w Kukizowie ani w sobotę, ani w niedzielę. W niedzielę wieczorem nalewała księdzu herbatę, dolawszy do niéj dwie a może trzy łyżeczki rumu, z tego samego czajnika świadek herbaty nie pił. Następnie poszła do pokoju pani, którą rozebrała, gdyż sama nie ma do tego sił potrzebnych. W sukniach nie zauważyła nic ciężkiego (n. p. młotka); poczém położyła się w tym samym pokoju spać. Jakkolwiek śpi twardo, to jednak zawsze słyszy, kiedy pani na nią zawoła. Daléj opowiada świadek, w jaki sposób wywiedziała się wieść o wypadku. P. Aleksander mianowicie przybywszy powiedział: „Nie pójdę sam, aby potém książ na mnie nie mówił.“

Przewodniczący świadkowi niejednokrotnie przypominać musiał, iżby zeznawał prawdę.

Na zapytanie dr. Roińskiego oświadcza Anna, iż w lecie puszcza jéj się często krew z nosa; że gdy pytała, kto to ten Szpang, pani jéj powiedziała, że to znajomy p. Aleksandra i nigdy nie kazała jéj szpiegować Szpanga.

Następny świadek, 15-letni Władek Michalicki, brat Anny, służył u pani Strz. przy kredensie. Po złożeniu przysięgi zeznał, że nosił rano kawę i znalazł ks. T. zakrwawionego. Zameldował to pani, która go zaraz do Bołszowa wysłała z kartką do panicza. Tenże zapytał go, co się z ks. T. stało, a dowiedziawszy się, że zakrwawiony, pojechał z nim do Kukizowa. Gdy p. Aleksander przyjechał, rozmawiała z nim pani S. po francusku. Świadek ten zeznał, że ks. T. dał mu jedyny raz w życiu 4 centy, że w lecie często siostrze krew z nosa się puszcza, że państwo Strz. nie kazali mu nigdy podpatrywać Szpanga.

Po pauzie weszła 27-letnia Jewka Podhajna, wystraszona, opierająca się na lasce. Nastąpiło po raz wtóry w obecnéj sprawie posiedzenie tajne. Jewka, 27-letnia dziewka zeznała, iż owéj nocy z Luciem się nie widziała.

Po pauzie, przesłuchano jeszcze świadka Józefa Hadynę, służącego od dzieciństwa w dworze kukizowskim, którego ajent policyjny Spang kazał żandarmom aresztować, Hadyna bowiem śledził go i utrudniał działanie, Świadek zeznaje, iż p. S. kazała mu namoczyć skrwawioną koszulę księdza i zaniieść ją do kuchni. Czy on tę koszulę zdejmował z powdwa, że w Atenach widzi się o tyle zieloność, o ile podadzą sałatę na obiad. Może właśnie dlatego, że w kraju jéj mało, miasto wysiliło się, aby swoje ulice i place ocienić drzewami. Wjeżdżałem do miasta, koło Akropolu i Olimpijonu, przez bulwar panheleński, który jest jedną zieloną wstęgą. Pieprzowe drzewa o jasno-zielonych delikatnych listkach, przypominają wierzby płaczące i nadają téj drodze wiosenny, majowy pozór. Wszędy widzisz ogrody, w nich palmy, czarne dęby, kaktusy i aloesy. Prawda, że wszystko to okryte jest szarym pyłem, idącym od skał i ruin, jakby te ukryte zabytki chciały mówić każdéj żyjącéj istocie: „prochem jesteś i w proch się obrócisz“ — można tu jednak już dziś znaleźć wszędzie cień i chłód. Główne ulice miasta są szerokie, domy duże, oślepiającéj białości, bogatsze wykładane marmurem, który dotąd wydobywają z nagich boków Pentelikonu. Budowle te nie są pozbawione ni wdzięku ni lekkości. Wyjątek stanowi pałac królewski. Ściany jego także są z pentelickiego marmuru, ale styl ciężki, koszarowy, sprawia, że rezydencya ta nietylko nie jest ozdobą głównego placu Konstytucyi, ale go szpeci. Na domiar — za pałacem i z jednego boku leżą wprawdzie okazałe królewskie ogrody, natomiast przed pałacem szarzeje prawdziwa pustynia, ciągnąca się aż do głównego miejskiego wirydarza. By nic nie psuło wrażenia pustyni, stoją na niéj duże palmy, wyniosłe, odrzynające się twardo wśród pustoszy. Dodawszy araba z wielbłądem, możnaby sobie wyobrazić, że się jest w Egipcie. Zresztą miasto jest jasne, schludne i zupełnie europejskie, ale budujące się tu pod łatwo zrozumiałym wpływem i na wzór dawnych porządków architekturalnych greckich, co mu nadaje pyszny pozór. Wszędzie spostrzegasz kolumny doryckie, jońskie i korynckie; fryzy, które począł rzeźbić człowiek, a dorzeźbia słońce. Uniwersytet, a zwłaszcza Akademia sztuk pięknych, ma wspaniałe i harmonijne kształty greckiéj świątyni.

Wedle portyku wznoszą się dwie potężne kolumny z pentelickiego marmuru o złoconych eschinusach i abakach. Na jednéj stoi olbrzymia Pallas Athene, w hełmie na głowie i z włócznią w ręku, na drugiéj równie olbrzymi Apollo z formingą. W nocy, przy blasku księżyca, te marmury wydają się jasno-zielone, tak czarująco leciuchne, jakby nie ciężyły ziemi. Może specyalista budowniczy zażarciłby to i owo tym budowlom, ale bądź co bądź stanowią one dekoracyą miasta, jednę z najpiękniejszych, jakie zdarzyło mi się widzieć.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

(3)

# WYCIECZKA DO ATEN.

URYWEK Z NOTATEK PODRÓŻNYCH

**HENRYKA SIENKIEWICZA.**

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 21.)

W chwili, gdym wstępował na tę ziemię, na niebo wstępowała właśnie „różanopalca“ jutrzenka. Z Pireus do Aten można jechać koleją, ale nierównie lepiéj jest wziąść powóz i widzieć dokładniéj wszystko, co się da zobaczyć w ciągu pół godziny po drodze. Droga z Pireus, wysadzana po obu stronach platanami, idzie wśród tak zwanéj równiny attyckiéj, która skrapia, a raczéj mógłby skrapiać — Cefizus. Każda nazwa budzi tu w pamięci echa i wspomnienia historyczne. Gdyby nie to, Cefizus zresztą nie budziłby zbyt wielkiego uszanowania, bo jak w Polsce są takie mosty, których nie ma, tak i Cefizus jest taką rzeką, któréj nie ma — to znaczy, że w jego wyschłém i spieczonem korycie nie sączy się ani jedna kropla wody. Równina jest wązka. Po lewéj ręce, w kierunku zatoki Eleuzyjskiéj, widzisz góry Dafni i Poikilon, po prawéj miodonośny Himetus i Pentelikon, który dziś jeszcze, jak i dawniéj, dostarcza Atenom marmurów. Kraj wydaje się spalony słońcem, pusty, bezpłodny. Pola, wzgórza i skały mają ton popielaty, niezmiernie delikatny — z odcieniem nieco błękitnawym. Jest to barwa, w którą w Grecyi stapiają się wszystkie inne i przeważa ona wszędy — na wyspach, również nad na lądzie.

W pół drogi, lasek oliwny, zdaje się być także przytrzaśnięty mdławym popiołem. Nad tém wszystkiém zwiesza się błękit bez chmurki, nie tak modry, jak we Włoszech, natomiast, jak już wspomniałem, stokroć świetlistszy. Ziemia — niby podarta. Opoka wietrzeje, kruszy się i rozsypuje. Nadaje to całéj okolicy pozór ruiny i pustki. Ale dobrze jéj z tém. Do twarzy jéj ta cisza i zgrzybiałość, te sesne laski oliwne i bezpłodne skały.

Główna droga idzie do dworca kolei, leżącego na końcu ulicy Hermesa, ale w pobliżu miasta powóz skręca na prawo i wjeżdżamy na bulwar, wysadzany pieprzowemi drzewami. Wówczas na stromé skale dostrzegasz szereg złotawych kolumn, połączonych wyszczerbionemi architrawami. Wszystko to rumiane od jutrzenki, rysujące się z nieopisaną słodyczą i czystością na niebie, niezbyt wielkie w rozmiarze, wielkie nad wszelką miarę w harmonii, spokojne, po prostu boskie.

Drogman, siedzący na koźle, odwraca się i mówi:

— Akropolis.

Bliżéj góry, na Ceramiku, wznosi się świątynia Tezeusza, stósunkowo najlepiéj zachowana ze wszystkich pamiątek starożytnego świata. Potém co krok jakieś szczątki: mury pelazgickie, skały Pnyxu, grota Sokratesa i inne, wyglądające z pośród skał czarnemi otworami na światło dzienne. Pod samą górą krawędź wiszaru zasłania linie Parthenonu; widzisz natomiast cały bezład ruin Odeonu Heroda i teatru Bachusa. Oko biega z jednego złamu na drugi; wyobraźnia pracuje, pragnąc odtworzyć ubiegłe życie; myśl nie może ogarnąć wszystkiego i mimowoli ograniczasz się do prostego przyjmowania wrażeń. Czujesz tylko, że tu naprawdę warto przyjechać, że tu nie będzie pobieżnego oglądania ruin z „Bedekierem“ w ręku i pragnieniem w duszy, by co prędzéj wrócić do hotelu. Ale powóz mija aż nadto szybko te półboskie głazy — i nagle jesteśmy w nowém mieście, w nowych Atenach.

Pomówmy więc o niem, zanim wrócimy do Akropolis.

Przyjechałem tak przygotowany na wschodnie brudy, na owe stambulskie brudy, przechodzące siłę nerwów przeciętnego człowieka, że doznałem najprzyjemniejszego zawodu. Naprzód, to niepraca

na któréj czerwonym ołówkiem napisał, że chce ze mną mówić w cztery oczy. Poszliśmy więc do Ostrowa, mówiliśmy dwie godziny, pokazał mi Spang wtedy wszystkie *corpora delicti*. Jakem to usłyszał, przestraszyłem się i domyślałem się, że musi przyjść do aresztowania Strzeleckich; była to dla mnie chwila bolesna, bałem się, że będą awantury, zażalenia i rzeczywiście nie omyliłem się. Nie znaleźliśmy nic jeszcze, mówiłem tak księdzu T. umyślnie, aby z niego coś wydobyć. Gdy słuchałem ks. T., widziałem, że Polański podsłuchuje. Wybiegłem, odpędziłem go. Po południu byłem znowu u ks. T., znalazłem w szufladzie 1 złr. 40 cent. i postanowiłem powiedzieć pani Strz., „że znaleźliśmy pieniądze u ks. T.;" co to za wrażenie na nią zrobi? I rzeczywiście wrócili Strzeleccy wieczorem. Byliśmy na herbacie — ja, Strzelecka, Stanisław i Jan Kochanowski i Papara. Powiedziałem więc pani Strz.: „znaleźliśmy u ks. T. pieniądze." Przerażona została tem i nic nie odpowiedziała; (zwracając się do pani Strzeleckiéj) „przedstawiłem pani to w śledztwie — i pani pamięta, że nic mi nie odpowiedziała." Wtedy (dnia 20 sierpnia) przesłuchiwałem Batiuka, Polanowskiego i innych. Spodziewałem się, że Strzeleccy egzaminować będą służbę. Spang nie był przy kolacyi; usuwał się. Po godzinie 12 świeciło się jeszcze we dworze, a myśmy mówili: „Oho tam pewnie egzamin." Dnia 21 sierpnia powiedział Spang, że Kochanowski wyjechał. Przyjechał wtedy ze Lwowa zastępca prokuratora, p. Sumper; spostrzegłem, że rozmawiał ze starym Kalinowskim. Gdy skończyłem przesłuchanie świadków, wbiega do mnie p. Strzelecka i powiada, że ks. T. ma coś ważnego zeznać. Biegniemy wszyscy z lokalu komisyjnego, a do Papary powiedziała pani Strzelecka: „P. Papara zostanie tu," na ziemię wskazując. Poszliśmy więc sami, a pani Strzelecka powiada: „Ks. T. dał mi od wypadku klucz, kazał zabrać pieniądze" i dodała, „że go odda teraz." Wybiegłem po Paparę, postawiłem go koło drzwi. Pytałem się ks. T., czy dał klucz po mordowaniu dziedziczce. Powtórzył to za mną, pani Strz. biegała po pokoju i mówiła mu: „Niech ks. Tch. powie, że pozwolił zabrać pieniądze." Powiedziałem: nie wmawiaj pani. Ja pytałem się dwa razy, nic nie odpowiedział, skrzywił się tylko; pytałem się, gdzie książeczki, odpowiedział: „W spodniach." A obligacye? „W kuferku." A gdy powiedziałem, że nie ma kuferka, powiedział: w komodzie." Bałem się, że pani Strzelecka późniéj nie zechce mi pieniędzy oddać i dla tego spisałem z nią zaraz protokuł. Wyjechałem do Lwowa i oddałem pieniądze prezydentowi sądu, a d. 24-go sierpnia wróciłem do Kukizowa. Wszyscy przerażeni byli skutkiem mego powrotu — myśleli, iż, zabrawszy pieniądze, nie wrócę już więcéj. Opowiadał mi późniéj p. Sumper, że to na nim takie wrażenie zrobiło. — O godzinie 4-téj rozprawy przerwano.

## Towarzystwa i Spółki.

### *Sprawozdanie z czynności Towarzystwa Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Poznaniu na rok 1888.*

**Dochód.**

| | Marek |
|---|---|
| Pozostało z roku 1887 | 1185,— |
| Panie złożyły składek | 890,09 |
| Na sesyach kwartalnych | 191,25 |
| Procent od legatu ś. p. pani Skórzewskiéj | 54,— |
| Procent od legatu ś. p. Zofii Mycielskiéj | 36,— |
| Procent od legatu ś. p. Emilii Rembowskiéj | 24,— |
| Procent od legatu ś. p. Anny Malinowskiéj | 12,— |
| Procent od legatu ś. p. Zofii Moralińskiéj | 12,— |
| Zapis ś. p. Katarzyny Gintrowicz z procentem | 306,— |
| Zapis ś. p. Bibianny Moraczewskiéj | 300,— |
| Kwesta w mieście i w kościołach | 1 165,15 |
| Loterya fantowa | 2 282,60 |
| Dopłacono do Bazaru spożywczego z roku 1887 | 20,— |
| Procent dla dwóch babinek | 13,40 |
| Datek pana Orglera | 25,— |
| Datek pana Moszczeńskiego | 10,— |
| Datek Najprzew. ks. Arcybiskupa | 120,— |
| Datek ks. kanonika Pędzińskiego | 50,— |
| Dochód z zabawy w karnawale | 402,— |
| Z Bazaru urządzonego w sali pana B. Knolla | 1 332,90 |
| Datek p. hr. Mielżyńskiéj z Drezna | 50,— |
| Datki na bezpośrednie wsparcie ubogich | 2 969,— |
| Razem | 11 450,85 |

**Rozchód.**

| | |
|---|---|
| Podatki i procenta za dom ś. Józefa | 1 090,— |
| Siostrom na utrzymanie | 1 080,— |
| Na opał i zasługi | 510,— |
| Na potrzeby Ochronki | 290,— |
| Na utrzymanie nieuleczonych chorych w szpitalu dopłacono | 1 391,— |
| Dla ubogich w mieście kupiono żywności za | 1 268,10 |
| Komornego zapłacono za ubogich | 880,20 |
| Pieniędzmi rozdano | 2 969,50 |
| Razem | 9 478,80 |
| Zostaje na rok 1889 | 1 972,05 |
| Odciągnąwszy zapisy ś. p. Gintrowicz i ś. p. Moraczewskiéj, pozostanie w kasie | 1 372,05 |

Prócz tych zwykłych dochodów i rozchodów wpłynęło dla powodzian marek 4 385,11

Z tego wydano:

| | Marek |
|---|---|
| Na gotowanie zupy | 206,50 |
| Na żywienie dzieci w ochronie na Zagórzu, oddano do kasy tejże Ochronki | 480,— |
| Na lekarstwa dla powodzian | 168,50 |
| 185 rodzinom rozdano | 2 443,50 |
| Na chleb i mięso | 488,— |
| Na ryż i mąkę | 488,25 |
| Na okrasę | 95,25 |
| Razem | 4 370,— |
| Zostaje więc jeszcze | 15,11 |

Za staraniem Pań Miłosierdzia gotowano w 48 domach zupę od 27 marca do 1 czerwca dla powodzian, będących pod bezpośrednią opieką Towarzystwa, którzy się byli schronili do znajomych lub krewnych. W przybliżeniu wyniosło to porcyi 10,000. W domu św. Józefa ugotowano porcyi 3,000 na ten cel. Prócz tego, na rachunek komitetu ratunkowego 2,000.

Nie możemy milczeniem pominąć, że panowie rzeźnicy znaczne datki w mięsie nam składają.

Rozważywszy z jaką chęcią i gotowością publiczność nasza na każde wezwanie pomocną nam była, czego cyfry powyższe dowodzą, z rzetelną wdzięcznością naszych Dobrodziejów czy to w mieście, czy na wsi wspomnieć nam należy.

Dzieła Towarzystwa jak najpomyślniéj się rozwijają. Ochronka przy ulicy Piotra, na gruncie domu św. Józefa jest regularnie przez znaczą liczbę dzieci odwiedzaną.

W szpitalu dla nieuleczonych chorych znalazło przytułek przeszło 40 niewiast; ubogich w mieście odwiedzało Towarzystwo regularnie około 100 rodzin, niosąc im nietylko pomoc materyalną lecz starając się przedewszystkiem o podniesienie moralne, gdzie tego było potrzeba.

W imieniu Towarzystwa Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo w Poznaniu.

*Walerya Motty.* *Marya Szołdrska.*
*Teodora Veit.* *Emilia Radońska.*
*Siostra Irena Łuszczewska,*
Przełożona Domu św. Józefa.

### *Sprawozdanie Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Poznaniu za r. 1888.*

Co dopiero upłyniony rok zapisać można za pomyślny dla Stowarzyszenia naszego, nie zbywało bowiem na samych dobrych chęciach, lecz członkowie gorliwą pracą także czynnie okazywali, że im wielce zależy rozwój i wzrost Towarzystwa, które przez swą nieustanną i mrówczą zabiegliwość osiągnęło już pewne rezultaty, wyświadczające i szerszemu społeczeństwu przemysłowemu usługi i korzyści.

Na czele wszystkich prac stawał Zarząd, w którego skład wchodzili pp. dr. Jarnatowski, jako prezes, B. Milski, wiceprezes, S. Chociszewski, sekretarz, W. Olszyński, kasyer, J. Lenartowski, bibliotekarz, Nep. Stroiński i A. Rychlewski, jako radni. Na początku drugiego kwartału zaszła zmiana w Zarządzie przez wyjazd gorliwego bibliotekarza, p. Lenartowskiego, w którego miejsce został powołany p. Rychlewski, a na radnego wybrano S. Lisiewicza.

Pod przewodnictwem powyższego Zarządu odbyło się w ciągu roku 27 posiedzeń, z tych cztery walne zebrania. Udział członków w zebraniach był zadowalniający. Prócz różnych interesujących dyskusyi, jakie się toczyły na powyższych zebraniach, wygłoszone zostały przez członków następujące wykłady i odczyty:

Józef Chociszewski: „O książce Szczepanowskiego," „Nędza w Galicyi," „Uwagi nad wydawnictwem Roczników przemysłowych," „Dla czego trzeba popierać swoich i kupować u swoich" i „O ściślejszém połączeniu Towarzystw przemysłowych." Bernard Milski: „O kruszcu zwanym glinem," „O interesach odpłatowych," „Sprawozdanie z wystawy przemysłowéj i motorów w Głogowie" i „Nasze położenie." Stefan Chociszewski: „O stowarzyszeniach spożywczych w Anglii" i „Wspomnienie o ś. p. Wacławie Dąbrowskim, prezydencie miasta Lwowa." Wład. Olsztyński: „Przemysł tkacki w Polsce." Stefan Tecław: „Słów kilka o wzroście i upadku rzemieślnika." N. N.: „Co i jak czytać należy." Dr. Roman Szymański: „Sprawozdanie z obchodu 20-letniéj rocznicy Towarzystwa Przemysłowego w Wrocławiu." Stanisław Knapowski: „Uwagi nad Kalendarzem przemysłowym." Maksymilian Zabłocki: „O sposobie brania miary na obuwie za pomocą form gipsowych."

Do prac większe znaczenie mających zaliczyć wypada nasamprzód wydanie Rocznika V Towarzystw przemysłowych, a ponieważ wydawanie Roczników nie cieszyło się szczególniejszém poparciem, tak że Towarzystwo na niedobór było narażone, przeto postanowiono to wydawnictwo zmienić na „Kalendarz przemysłowy", obiecując sobie, iż podobny kalendarz znajdzie większy pokup i koszta druku się pokryją; jak dotychczas jest nadzieja, że Kalendarz przemysłowy się rozejdzie, a tém samém wydawnictwo przez sześć lat z mozołem podejmowane, będzie miało byt utrwalony, z korzyścią będzie mogło i nadal podtrzymywać łączność między Towarzystwami przemysłowemi i rozsiewać zdrowe rady i praktyczne wskazówki pomiędzy stan przemysłowy. Jednakże wydanie dwóch nakładów w jednym roku naraziło Towarzystwo na znaczne wydatki, które nie tak prędko pokryte zostaną, więc pomoc przez poparcie licznemi zamówieniami ze strony przemysłowców jest tutaj niezbędną.

Przechodząc do innych prac, podnieść należy urządzenie gwiazdki dla biednych dzieci w pierwsze święto Bożego Narodzenia. Rozdanie gwiazdki odbyło się w uroczysty sposób na sali Towarzystwa; przy pięknie oświeconéj i przystrojonéj chojence stanęło 56 biednych dziatek, a po treściwych przemówieniach prezesa i p. Józefa Chociszewskiego i odśpiewaniu pieśni kolędowych przez „Koło śpiewackie polskie," rozdane zostały podarki, składające się z ubiorków, butów itd. — także nie zapomniano i o książkach. Ofiarność na rzecz gwiazdki była tą razą bardzo skąpą i gdyby nie zabawa na ten cel urządzona, która nadspodziewanie fundusz zwiększyła, byłaby gwiazdka licho wypadła. — Wszelkim dobrodziejom, oraz „Kołu śpiewackiemu polskiemu" i p. dyrektorowi Dembińskiemu za ofiarowanie kapeli, składa się podziękowanie za dopomożenie Towarzystwu w urządzeniu téj gwiazdki.

Z innych spraw, które do działalności zewnętrznéj Towarzystwa należą, zaznaczyć można wysłanie sześciu delegatów do Wrocławia na obchód 20-letniéj rocznicy założenia tamtejszego Towarzystwa Przemysłowego. Zaś na obchód 5-letniéj rocznicy Towarzystwa Młod. Przemysłowców w Wągrówcu wysłano delegacyą z trzech członków się składającą. Na obchody Towarzystw przemysłowych w Miejskiéj Górce i Strzelnie przesłano listowne życzenia. Nadto wydelegowano dwóch członków na wystawę przemysłową i motorów gazowych w Głogowie, celem zbadania, o ile motory gazowe dadzą się zaprowadzić z pożytkiem dla drobniejszych przemysłowców.

Czcząc zasługi posła ś. p. Władysława Wierzbińskiego, wzięło Towarzystwo udział w uroczystym pochodzie pogrzebowym i złożyło wieniec przy trumnie zawcześnie zmarłego. Również uczciło pamięć publicznem wspomnieniem dawniejszego gorliwego członka ś. p. Teofila Krótkiego.

Mimo zasadniczéj różnicy co do urządzania wystaw wyrobów prac uczni, poparło Towarzystwo, gdy otrzymało zaproszenie ze strony Towarzystwa Przemysłowego, rzeczoną wystawę — a daléj zachęcono członków usilnie do popierania szkoły wieczornéj przemysłowéj dla uczniów.

Dotkniętym powodzią członkom przyszło Towarzystwo — choć tylko w małéj mierze — z pieniężną pomocą. Pewnemu młodszemu członkowi zaś, który się kształci na politechnicznéj szkole w Mitweidzie, uchwalono 100 marek rocznéj zapomóżki. Oprócz tego subwencyonuje Towarzystwo 5 członków, którzy uczęszczają do szkoły rysunkowéj. Towarzystwu „Przytulisko" w Berlinie przesłano 20 marek rocznéj składki.

Na początku r. z. liczyło Towarzystwo 180 członków, w ciągu roku przybyło 61 nowych, a ubyło 39; zatém powiększyła się liczba członków o 20, tak więc obecnie należy do Towarzystwa 200 członków.

Stan kasy przedstawia się, jak następuje: Dochód wynosił 1792 marek 83 fen., rozchód 1697 m. 30 fen., pozostało nadwyżki 95 m. 85 fen., a ponieważ dawniejszy majątek wynosił 4497 marek 27 fen., przeto teraz suma ogólnego majątku wynosi 4582 marek 82 fen.

W bibliotece znajduje się 753 książki, a nadto Towarzystwo abonuje 7 czasopism.

Na rocznem walnem zebraniu zostali wybrani prawie ci sami wyżéj wzmiankowani członkowie do zarządu, tylko zmiana zaszła w dwóch urzędach, i tak w miejsce p. Milskiego został wybrany wiceprezesem p. Stan. Knapowski, a na radnego w miejsce p. J. Stroińskiego powołano p. Nikodema Wolniewicza.

## Kronika
### miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 28 stycznia.

* **Doniesienia urzędowe.** Powiatowy inspektor budowniczy, radzca budowniczy Frańciszek Volkmann przeniesiony został z Obornik do Angermünde.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro obraz historyczny J. I. Kraszewskiego „Równy wojewodzie".

Ceny zniżone.

W czwartek na benefis panny Pankiewiczówny komedya Sardou „Cwiartka papieru". W sobotę komedya ze śpiewami i tańcami „Mieszczanie i kmiotki" czyli „Handlarz bydła z Krakowskiego".

* **Wystawa obrazów w teatrze polskim** otwartą jest co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 10 do 2 po południu, a w niedzielę i święta od godziny 12 do 2; nadto we wszystkie dni wieczorem w czasie przedstawień teatralnych podczas jednego z międzyaktów. Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

* **P. dr. Chłapowski** powrócił z Królestwa i przyjmuje chorych, jak dawniéj.

* **W sobotę** dnia 9 lutego r. b. urządza Towarzystwo Przemysłowe w Poznaniu na sali Hotelu Francuskiego wieczorek z tańcami. Początek o godzinie $8\frac{1}{2}$. Goście przedstawieni poprzednio przez członków niżéj podpisanemu komitetowi mile widziani. Osobnych zaproszeń się nie wysela. Wstęp dla gości 2 marki, dla członków 1 markę.

Komitet.

C. Adamski. J. Janicki. T. Lipiński. K. Skoraczewski. F. Stęszewski. Z. Taszarski. M. Zakrzewicz. S. Zeyland.

* **Zwracamy uwagę** na anons p. Stefana Chociszewskiego, który przy ulicy Wrocławskiéj nr. 28 założył skład cygar, papierosów i tytoni, i polecamy go względom naszéj publiczności.

* **Krotoszyn.** Aptekę Ludewega nabył aptekarz Zygmunt Rothe, dotychczasowy administrator apteki Simona w Koźminie.

* **Koźmin.** Tutejszą aptekę Simona nabył na własność aptekarz Schneider.

* **Srem.** Cukiernik p. Domagalskj nabył od p. Schulza z Poznania dom przez tegoż na subhaście kupiony, za 18,600 mrk., w Rynku przy ulicy Kościelnéj położony.

* **W Kępnie** urządza Towarzystwo Przemysłowców Polskich w sobotę dnia 2 lutego na sali p. Hillera przedstawienie amatorskie. Odegrane będą trzy sztuki: „Na wędkę", „Moja córeczka" i obraz wiejski „Chłopi Arystokraci". Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Spodziewamy się, iż szanowna publiczność, która dotychczas Towarzystwo nasze wspierała i tym razem licznem zgromadzeniem się takowe poprze. Zarząd.

* **W Rogoźnie** odegrają członkowie Towarzystwa Przemysłowców w niedzielę dnia 3 lutego r. b. na sali p. Wieczorka na cel dobroczynny: „Złoty cielec", krotochwila w 1 akcie ze śpiewami i tańcami. Na zakończenie żywy obraz. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. O liczny udział prosi uprzejmie

Zarząd.

* **Piła.** Towarzystwo Przemysłowe w Pile urządza w niedzielę dnia 3 lutego r. b. na cel dobroczynny teatr amatorski. Odegrane będą: „Wiesław" i „Słowiczek". Po teatrze zabawa z tańcami. O jak najliczniejszy udział miejscowych i zamiejscowych Towarzystwu życzliwych gości zaprasza uprzejmie Zarząd.

A. Jaks,
prezes.

(*N. B.* Inne Redakcye upraszamy o łaskawe powtórzenie tego ogłoszenia.)

* **Piła.** Na ostatniém posiedzeniu rady miejskiéj uchwalono 22 głosami przeciwko 3 przejąć szkoły tutejsze na rzecz gminy.

* **Srebrne wesele** po raz drugi W takiem położeniu znajduje się pani Renata Iglińska z Bydgoszczy. Obchodziła ona pierwsze srebrne wesele z pierwszym swym mężem, poczem owdowiała i wyszła powtórnie za mąż za Karola Iglińskiego, z którym w szczęśliwem pożyciu 25 lat spędziła. „Ostd. Presse," z któréj niniejszą wiadomość czerpiemy, donosi, że jubilatka, która przedstawiła się w redakcyi, cieszy się niezakłóconem zdrowiem.

* **Według zestawienia** „Pos. Tgbl." wydano od dnia 1 sierpnia 1887 do 31 lipca 1888 kart myśliwskich w powiatach: babimojskim 282 (21 bez opłaty), gostyńskim 85, grodziskim 71, jarocińskim 106, kępińskim 183 (18 bez opł.), kościańskim 272 (2), koźmińskim 88, krotoszyńskim 280 (5), leszczyńskim 98 (1), międzychodzkim 302 (3), międzyrzeckim 369 (11), nowotomyskim 239 (7), obornickim 395 (26), odolanowskim 93 (1), ostrowskim 192 (5), ostrzeszowskim 81 (3), pleszewskim 227, poznańskim wschodnim 57 (3), poznańskim zachodnim 289 (2), rawickim 223 (1), skwierzyńskim 129 (21), śmigielskim 78 (3), śremskim 322 (15), średzkim 371 (8), szamotulskim 378 (1), wrzesińskim 214 (2), wschowskim 275 (2), w mieście Poznaniu 306. Razem 6005 opłaconych a 161 bez opłaty.

* **Nowy katechizm** dyecezalny zaprowadzony w dyecezyi wrocławskiéj. Jest to prawie niezmieniony katechizm zachodnich dyecezyi państwa pruskiego. Komisya ad hoc wyznaczona — zaproponowała wprawdzie pewne zmiany — ale książę Biskup wrocławski propozycyi tych nie uwzględnił i tylko niektóre modlitwy na Slązku używane w miejsce kolońskich i monasterskich wydrukować kazał. Książę Biskup twierdzi, że ponieważ ludność ciągle się zmienia, robotnicy, urzędnicy i t. d. ciągle się przenoszą z jednéj dyecezyi do drugiéj, dla tego téż katechizm powinien być jednolity. Czy ten katechizm ten istnieje w polskim wydaniu, nie dowiadujemy się z pisma księcia Biskupa. Nabywać można ten katechizm u zakrystyana Buchmanna we Wrocławiu, Domstrasse 15.

* **Z Drezna**, 25 stycznia. Szanownéj Redakcyi ośmielam się, chociaż nieupoważniony, przesłać kilka słów o obrazie rodaka naszego, Wojciecha Lipczyńskiego, będącym na wystawie tutejszego Towarzystwa Sztuk Pięknych. Przedstawia on św. Antoniego z Padwy. Na przednim planie widnieje klęcząca postać św. Antoniego, który w pobożnéj zadumie wpatruje się w Boże Dzieciątko. Grupa ta jest narysowaną z niewymownym wdziękiem, i wielkim artystycznym smakiem. Niebiański uśmiech Boskiéj Dzieciny, wskazująca w niebo rączka, jak w ogóle cała postać Dzieciątka, spoczywająca majestatycznie na rękach Swiętego — wszystko to składa się w całość, pełną nadziemskiego uroku, budzącą umysł pobożnego katolika do rajskiego prawdziwie nastroju. Jakaś przejrzysta, jakby odblask otwartego nieba, atmosfera, rozlaną jest z gustem po całém tle obrazu; wdzięcznie grupujące się obłoczki, pełne nadobnych główek aniołków, które to sypią niebiańskie kwiecie, to znów z wdziękiem unoszą lilią białą lub wpatrują się z zachwytem w postać świętego. Udatne to dzieło odznacza się nadzwyczajną harmonią linii; koloryt zaś nie razi bynajmniéj pstrokacizną, lecz odcienia jego i barwy sprowadzone są z wielkim artyzmem do jednego generalnego tonu, który nie płonie zbytecznym ogniem, ani téż ziębi ostygłą bez życia masą. To téż jedno z tutejszych katolickich pism zdało o nim bardzo przychylną recenzyą. — Jak się dowiedziałem, obraz ten zamówiony jest przez panią hr. z Ponińskich Tyszkiewiczową do kościoła w Ociążu pod Ostrowem. Widziałem i inne prace p. Lipczyńskiego, zamówione przez hr. Konstantego Zamojskiego; pomiędzy innemi kopią obrazu Bacciarellego, przedstawiającego przyjęcie przez Napoleona w Dreznie deputacyi polskiéj z Małachowskim na czele. Obraz ten jest własnością królewskiego domu. Wykonanie téj kopii tak było znakomite, że królowa kazała p. Lipczyńskiemu listownie wyrazić swoje uznanie. W Księstwie po kościołach znajduje się kilka obrazów pędzla p. Lipczyńskiego. Życzyćby należało, by szanowne nasze duchowieństwo mnogiemi zamówieniami obdarzyło naszego artystę-rodaka i tym sposobem przyczyniło się do rozwoju artystycznéj jego działalności. Adres p. Lipczyńskiego jest: Drezno, Adler-Gasse 1.

† **O. Michał Śliwowski T. J.** znany także w naszem Księstwie, gdzie pracował pospołu z śp. O. Karolem Antoniewiczem, zmarł przed kilku dniami w Nowym Sączu w 70 roku życia. R. i. p.

† **Jan Hryniewiecki**, współdyrektor narodowego ruskiego teatru, który przez pewien czas za czasów dyrekcyi ś. p. Doroszyńskiego i na naszéj scenie występował, zmarł po długich i ciężkich cierpieniach dnia 25 b. m. w Przemyślu. Cześć jego pamięci.

* **Zajmujący gość** przebywa obecnie w murach Wiednia. Przed kilku dniami przybył tamże Arcybiskup Edessy w Mezopotamii, rytuału syryjsko-katolickiego, dr. filozofii i teologii, Efraim Rihmani. Arcybiskup ma lat 39, urodzony jest w Mossui, na miejscu starożytnéj Niniwy, studya odbywał w instytucie propagandy w Rzymie i mówi po syryjsku, arabsku, turecku, francusku, włosku, angielsku i wreszcie po łacinie. Z Wiednia uda się Arcybiskup do Węgier, a ztamtąd powróci do swéj odległéj ojczyzny.

* **Pieniądze w gałganach.** Jakiś Berlinczyk schował swoje oszczędności w worek z gałganami, lękając się, aby mu ich gdzieindziéj nie skradziono. Żona jego nie wiedząc o niczem, sprzedała szczęśliwie ów worek a z nim i oszczędności mężowskie. Strapione biedaczysko udało się do policyi z prośbą o pomoc, aby mógł odzyskać swoje 20,000 mk. Policya spełniła swój obowiązek, wykryła worek i znalazła w nim nie 20, ale około 30 tysiecy marek. Oszczędny Berlińczyk nie wiedział nawet ile zdołał uciułać.

* **W więzieniu** w Livorne dozórcy więzienni zadusili w odosobnionych celach dwóch więźniów, którzy w napadzie w ściekłości stawiali im opór. Jednego z nich okutego w kajdany na rękach i nogach, znaleziono nieżywym w kaftanie przymusowym. Początkowo zdołano sprawę zatuszować, ale następnie gdy do króla Humberta, do ministra sprawiedliwości i pierwszego prokuratora w Livorne, nadeszły listy *krwią ludzką* pisane, podjęto sprawę ponownie i zdołano dojść prawdy. Dozórcy już się znajdują przed sądem przysięgłych.

* **Uniwersytet gregoryański** w Rzymie, który po roku 1870 miał tylko 190 studentów, podniósł się obecnie do liczcy 708 — pomiędzy którymi znajduje się 19 narodowości i to: Włochów 196, Francuzów 127, Polaków 25, Niemców 102, Amerykanów 61 z południa a 21 z północy, Austryaków 35, Anglików 36, Belgijczyków 22, Szkotów 19, Hiszpanów 14, Szwajcarów 13, Węgrów 12, Holendrów 7, Irlandczyków 2, Bułgarów 2, Armeńczyków 2, Portugalczyk 1, Indyanin 1.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 29go stycznia św. Franciszka Sal.

## Telegram giełdowy

**Berlin**, 28 stycznia 1889. (**Kursa końcowe.**)

| Kurs z dnia | 26 | 28 |
|---|---|---|
| **Pszenica** słabo. | | |
| na kwiecień-maj | 198 50 | 197 50 |
| na maj-czerwiec | 198 75 | 198 — |
| **Żyto** słabiéj. | | |
| na kwiecień-maj | 155 25 | 155 — |
| na maj-czerwiec | 155 25 | 155 — |
| **Oléj rzep.** stale. | | |
| na kwiecień-maj | 58 70 | 58 90 |
| na maj-czerwiec | — — | — — |
| **Okowita** osłabion. | | |
| eksportowa | 34 20 | 34 10 |
| na styczeń-luty | — — | — — |
| na kwiecień-maj | 34 30 | 34 30 |
| na maj-czerwiec | 34 70 | 34 70 |
| spożywcza | 53 20 | 53 30 |
| na styczeń-luty | — — | — — |
| na kwiecień maj | 53 70 | 53 70 |
| na maj-czerwiec | 54 20 | 54 20 |
| **Owies** | | |
| na kwiecień-maj | 139 — | 138 50 |
| Wyp.-żyta wsp. | — | — |
| Wyp.-okowity kw. eksportowa | 0 000 | ,000 |
| „ „ „ spożywcza | 0,000 | ,000 |

| Kurs z dnia | 25 | 26 |
|---|---|---|
| Consol. 4% | 108 30 | 108 40 |
| Consol. $3\frac{1}{2}$% | 104 20 | 104 20 |
| Poznańskie 4% listy zastawne | 102 25 | 102 25 |
| Poznańskie $3\frac{1}{2}$% listy zastawne | 101 40 | 101 40 |
| Poznańskie listy rentowe | 105 30 | 105 10 |
| Austryackie banknoty | 169 10 | 169 10 |
| Austryacka renta srebrna | 70 40 | 70 50 |
| Rosyjskie banknoty | 215 60 | 215 45 |
| Rosyjskie consol. 1871 | 100 25 | 100 30 |
| Rosyjskie listy zastawne | 93 25 | 93 30 |
| Polskie 5% listy zastawne | 62 90 | 63 — |
| Polskie likwidacyjne listy zast. | 57 — | 56 75 |
| Węgierskie 4% renta złota | 85 50 | 85 50 |
| Austryackie kredytowe akcye | 170 25 | 169 75 |
| Austryackie francuskie koleje | 108 75 | 108 50 |
| Lombardy | 42 75 | 42 75 |
| Usposobienie: stałe. | | |

**Szczecin**, 28 stycznia 1889. (Kursa końc.)

| Kurs z dnia | 26 | 28 |
|---|---|---|
| **Pszenica** spok. | | |
| na kwiecień-maj stara | 191 — | 191 50 |
| na kwiecień-maj nowa | — — | — — |
| na czerwiec-lipiec stara | 193 50 | 193 50 |
| na wrzesień-październik nowa | — — | — — |
| **Żyto** niezm. | | |
| na kwiecień-maj stare | 153 — | 152 50 |
| na kwiecień-maj nowe | — — | — — |
| na czerwiec-lipiec stare | 154 — | 153 50 |
| na wrzesień-październik nowe | — — | — — |
| **Olej rzep.** niezm. | | |
| na kwiecień-maj | 59 — | 59 — |
| na wrzesień-październik | — — | — — |
| **Okowita** potw. | | |
| w miejscu spożywcza | 52 70 | 52 60 |
| „ eksportowa | 33 20 | 33 20 |
| „ na kwiecień-maj eksp. | 34 — | 33 80 |
| „ na sierp.-wrzes. eksp. | 36 — | 36 — |
| **Petroleum** | | |
| na styczeń | — — | 12 15 |

**Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk**, Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe; w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

***Dodatek***